

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2015
z i m a



[Co myślisz o Chrystusie?] str. 9
[O uwolnieniu od grzeszenia] str. 13
[50 lat Fundacji Głos Ewangelii] str. 26

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Charakter Kościoła

Kiedy Pan Jezus był na ziemi, powiedział: ...*zbuduję Kościół mój* (Mt 16,18).

Dzisiaj w „Słowie od Prezbitera Naczelnego” chciałbym omówić cztery fundamentalne cechy Kościoła Pana Jezusa Chrystusa.

Apostolski

Chrystus spośród większej liczby uczniów wybrał dwunastu mężczyzn, aby towarzyszyli Mu podczas Jego ziemskiej służby, słuchali Go, oglądali to, co robił i byli naoczными świadkami Jego fizycznego zmartwychwstania. *I powołał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie Ewangelii* (Mk 3,14).

Po swoim zmartwychwstaniu wybrał również Pawła, aby był apostołem pogan. *Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego, abym go zwiastował między poganami, ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi* (Ga 1,15-16).

Chrystus zlecił dwunastu apostołom zwiastowanie Ewangelii na świecie. Apostołowie zajmowali więc wyjątkową pozycję w historii, stając pomiędzy Chrystusem i wszystkimi kolejnymi pokoleniami ludzi. Wszystko, co wiemy na temat Chrystusa, jest nam przekazane przez ich spisane świadectwa. Paweł mówi z absolutną uczciwością, że Kościół jest zbudowany na fundamencie apostołów i proroków. Ich świadectwo o Chrystusie zawiera wszystko, co wiemy o Chrystusie i Jego nauczaniu. Musi więc być przyjęte jako ostateczne Słowo Boga Ojca na temat Jego Syna: *Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus* (Ef 2,20).

Dlatego każdy kościół, który twierdzi, że jest apostolski, musi całkowicie poddać się biblijnemu świadectwu apostołów. Niestety, Kościoły rzymskokatolicki i prawosławny, które twierdzą, że są apostolskie w swoim nauczaniu i praktykach, utrzymują, iż tradycja kościelna ma taki sam autorytet, co pisma apostołskie. Tradycja dla prawosławnych chrześcijan oznacza zwyczaje i praktyki Ojców wczesnego Kościoła, które były przekazywane Kościołowi w niespisanej postaci przez wiele wieków. „Święta tradycja” oznacza Biblię plus siedem Soborów Powszechnych, późniejsze synody, Ojców, liturgię, Prawo Kanoniczne i Ikony.

Dla kościołów prawosławnych praktyki i zwyczaje Kościoła dziewięciu pierwszych wieków (Ostatni Sobór Ekumeniczny był Soborem nicejskim II, w 787 r.) mają znaczenie świętej tradycji i dlatego stawiają ją na równi z autorytetem Pisma Świętego.

Kościół rzymskokatolicki w poglądzie na tradycję różni się znacząco od tego, jaki prezentuje Kościół prawosławny. Utrzymuje, że tradycja wciąż może być formułowana przez Kolegium biskupów (kardynałów), z papieżem zasiadającym jako głowa tego Kolegium, jako że Bóg objawia Swojemu Kościołowi nowe prawdy. Tradycja postrzegana jest więc jako dynamiczna, nie statyczna.

Jeden

Kiedy nasz Pan powrócił do nieba, zostawił w Jerozolimie małą grupę Swoich naśladowców, którzy byli zjednoczeni w *jednym* Kościele. Podczas skutecznego zwiastowania Ewangelii w świecie rzymskim grupy chrześcijan gromadziły się razem w wielu różnych krajach i kulturach. Kościoły w Judei składały się głównie z żydowskich wierzących. Ich styl nabożeństw, podczas których głównym punktem było czytanie i wyjaśnianie pism, był wzorowany na żydowskiej synagodze, skąd pochodzili. Jakub w swoim liście używa słowa „synagoga”, aby opisać spotkania chrześcijan (Jk 2,2).

Tadeusz Totwiński

pastor, Prezbitera Naczelny





Chrystus modli się, aby Bóg zjednoczył tych, którzy prawdziwie wierzą i aby ich świadectwo w świecie było skuteczne.

Z drugiej strony w kościele w Koryncie duży procent stanowili poganie i ich styl nabożeństw okazuje się mniej formalny niż ten w Judei (zob. 1 Kor 14,23-33). Różnorodność stylów nie zagrażała jedności kościołów, tak jak i różnorodność darów duchowych, które były praktykowane w kościołach tamtych dni; istniała różnorodność w jedności. Tym, co zagrażało jedności kościołów, była aktywność fałszywych nauczycieli, którzy przenikali do zgromadzeń wierzących. Nie *styl nabożeństw*, lecz głoszona nauka, a z tego wywodząca się praktyka stanowi o prawdziwości Kościoła. Chrystus nauczał, że kiedy osoba narodzi się na nowo przez Ducha Świętego, staje się dzieckiem Bożym i jest połączona z Panem jednym duchem: *Kto zaś łączy się z Panem, jest z nim jednym duchem* (1 Kor 6,17). Oznacza to, że jest zjednoczona z Bogiem w taki sposób, że cała jej istota jest skupiona na Bogu, prowadząc do całkowitej zmiany jej zachowania, wyznawanych wartości i poglądów. Jest zjednoczona z Bogiem nie tylko w jednym duchu, ale staje się również zjednoczona ze wszystkimi, którzy dzielą to samo zmieniające życie doświadczenie. Jedność chrześcijan jest zatem rezultatem doświadczenia, w którym nowo narodzona dusza jest zjednoczona z Bogiem i tymi wszystkimi, którzy prawdziwie wierzą w Chrystusa jako Zbawiciela i Pana. Jedność ta istnieje między Ojcem a Synem, istnieje również między Chrystusem a wierzącymi, ale Chrystus modlił się, aby jedność między wierzącymi była wyraźnie rozumiana i praktykowana:

Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja

dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś (J 17,21-23).

Starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich (Ef 4,3-6).

Dlaczego zatem świat chrześcijański jest tak bardzo podzielony? Dlaczego istnieje tak wiele denominacji, a wiele z nich twierdzi, że są jedynym prawdziwym kościołem? Podziały zawsze pojawiały się niepotrzebnie, z powodu drugorzędnych spraw doktrynalnych, nieistotnych dla zbawienia. Z drugiej strony podziały zawsze pojawiały się z powodu błędów i herezji. Szesnastowieczni reformatorzy widzieli różnicę pomiędzy Kościołem niewidzialnym (wszystkimi Bożymi wybrańcami i ludźmi odrodzonymi) a Kościołem widzialnym (połączone grono osób odrodzonych i nie-odrodzonych). Chrześcijanie muszą dzisiaj ciężko pracować, aby przejawiać i zachowywać jedność ze wszystkimi, którzy wierzą w podstawowe doktryny zbawienia, jak: Trójca, Ewangelia zbawienia z łaski Bożej przez wiarę, Bóstwo Chrystusa, inspiracja i nieomylność Biblii, Ofiara zastępcza Chrystusa na krzyżu za nasze grzechy.

Są to sprawy, które są istotne do zbawienia i dlatego mają elementarne i trwałe znaczenie. Ci, którzy w nie wierzą i o nich zwiastują, zachowują jedność w podstawowych doktrynach zbawienia. To powinno ich prowadzić do widocznej jedności, mimo że mogą różnić się w kwestiach drugorzędного znaczenia, jak np. administrowanie kościołem, styl udzielania chrztu (np. w suchym klimacie, gdzie nie ma deszczu od miesięcy, czy trzeba czekać na dużo wody?), itp. Bóg dał fundamentalną jedność wszystkim Swoim dzieciom. Ich obowiązkiem jest zademonstrować ją i zachować w sposób publicznie zauważalny.

Święty

Ponieważ Kościół jest zgromadzeniem tych, którzy wyznają, że wierzą w Chrystusa i naśladują Go, tacy ludzie muszą zademonstrować swoim życiem, że są posłuszni Jego przykazaniom:

Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował (1 J 2,4-6).

Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego (1 J 3,10).

Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości (1 P 2,9).

Można zadać pytanie, czy prawdziwy Kościół jest doskonale święty. Czy wszyscy jego członkowie są bez grzechu? Odpowiedź oczywiście brzmi: **nie**. List, który napisał Jan i z którego pochodzi powyższy cytat, zaczyna się od słów: *Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości (1 J 1,8-9).*

Prawdziwy wierzący praktykuje sprawiedliwość, naśladuje Chrystusa i zachowuje Jego Słowo, które mieszka w nim. Ale to nie oznacza, że nigdy nie grzeszy i nie popełnia błędów. Oznacza to, że nie kontynuuje grzechu, tak jakby był on czymś normalnym. Nie-nawidzi grzechu, lecz nie jest odporny na pokusy diabła i czasami upada. Ponieważ Kościół jest zgromadzeniem poszczególnych chrześcijan, wynika z tego, że jakość duchowego życia w danym zborze nie będzie ani niższa ani wyższa niż poziom jego członków. Kiedy Chrystus po swoim wniebowstąpieniu przemawiał do siedmiu kościołów w Azji, powiedział każdemu z nich: „Znam uczynki twoje”. On znał każdy szczegół ich służby, jak i każdy detal związany z ich niepowodzeniem. Chwali ich cnoty i ostro wskazuje na ich grzechy.

Chrystus mówi pewnemu kościołowi, że jeśli nie będzie pokutował, to usunie światło Swojej obecności i przestanie być Jego kościołem, mimo że nadal będzie się spotykał i urządzał nabożeństwa. Bez uświęcenia życia i czystości doktryny Chrystus nie chce uznać żadnego zgromadzenia ludzi jako Swego prawdziwego Kościoła. Dlatego każdy kościół, który głosi, że jest Kościołem apostołskim Chrystusa, musi oprócz innych rzeczy umieć zademonstrować to, że jego członkowie są świętymi ludźmi, którzy pokazują słowami i czynami to, że należą do Chrystusa i że Go naśladują. Apostoł Piotr mocno podkreśla to, pisząc do nowo założonych, współczesnych mu kościołów:

Jedną z oznak Kościoła prawdziwie apostołskiego jest to, że nie identyfikuje się z żadną konkretną narodowością czy klasą. Jest Kościołem misyjnym, otwierającym swoje drzwi i serce dla wszystkich ludzi, w każdym miejscu.



Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty (1 P 1,14-16).

Czy są rodziny doskonałe? **Nie**, ale są takie, które praktykują dyscyplinę, natomiast inne jej nie stosują. Podobnie jest z Kościołem: abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadalі. Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborze? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze? Tych tedy, którzy są poza nami, Bóg sądzić będzie. Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie (1 Kor 5,11-13).

Powszechny

Przez słowa i czyny Chrystus pokazał, że Ewangelia, którą przyszedł głosić, była dla wszystkich mężczyzn i kobiet, niezależnie od ich narodowości, pozycji społecznej, koloru skóry czy stanu moralnego. W przeciwieństwie do judaizmu wiara chrześcijan nie ogranicza się do jednej rasy. Kiedy Chrystus rozstawał się z uczniami, powiedział do nich:

Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Mt 28,18-19).

Jedną z oznak Kościoła prawdziwie apostołskiego jest to, że nie identyfikuje się z żadną konkretną narodowością czy klasą. Jest Kościołem misyjnym, otwierającym swoje drzwi i serce dla wszystkich ludzi, w każdym miejscu. Nie jest związany z bogatymi i silnymi, ponieważ Chrystus poprzez przykład własny i słowo głosił Ewangelię ubogim i sam był biedny – tak jak i Jego apostołowie. Zbyt często przywódcy

kościółów zdają się preferować bogatych i wpływowych. W ten sposób sprawiają wrażenie, że Kościół jest klubem dla bogatych, zainteresowanym tylko tymi, którzy wspomagają go przychylnością i darami.

Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwróciłibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? (Jk 2,2-4).

Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chlubił się przed obliczem Bożym. Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem, aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubi (1 Kor 1,26-31).

Kiedy myślimy cielesnie, wówczas nie chcemy być w powszechnym Kościele, chcemy być w szczególnym kościele. Wybieramy sobie wtedy szczególnych ludzi, z którymi chcemy się utożsamiać. Dla różnych ludzi może oznaczać to np.: bycie wśród bogatych, inteligentnych, wykształconych, w pewnej klasie społecznej.

Jaki jest twój kościół/zbór? Czy ma on cechy opisane powyżej? Czy dziękujesz Bogu za ten kościół? Czy modlisz się za ten kościół? Czy słyszysz mu, czy raczej chcesz być obsługiwany w tym kościele?

Opracowano na podstawie książki „Fundamenty Wiary Chrześcijańskiej”

ISSN 0869-8350 głos ewangeliczny cena: 6 zł + koszt przesyłki prenumerata roczna: 32 zł Misje w Kościele:	Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce. Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk Głos Ewangeliczny w roku 2016 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima Zamówienia prosimy kierować na adres: „Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicą prosimy kierować na adres: KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW	Kościół Ewangelicznych Chrześcijan  ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa tel./fax 22 622 79 40 sekretariat@kech.pl, www.kech.pl Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK Tomasz Chyłka – Sekretarz Daniel Krystoń – Skarbnik Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda, Leon Dziadkowicz, Cezary Komisarz
Komitet ds. Pracy wśród Dzieci ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole tel. 77 456 75 60 e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl Fundacja Legatio ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek tel. 54 2364127 e-mail: legatio@legatio.pl www.legatio.pl	Misja „Nadzieja dla Wszystkich” Jarosław Gaudek ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin Fundacja Ewangeliczna ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń tel. 56 692 68 69 e-mail: biuro@fewa.pl www.fewa.pl	Agenda KECh Alfred Radzi al. Jedności Narodowej 11U/1 71-415 Szczecin Mariusz Socha 91 426 11 52 Agenda KECh Misja Namiotowa 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10 e-mail: sekretariat@kech.pl Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD

REDAKCJI

O wielkości Chrystusa

Kiedy w XVI wieku Marcin Luter wymieniał swoje myśli z Erazmem z Rotterdamu, który był katolickim teologiem, znawcą greki, humanistą i krytykiem nadużyć w Kościele rzymskokatolickim (choć nie przyłączył się do Reformacji), wówczas napisał on do Erazma: „Twoje myśli o Bogu są zbyt ludzkie”. Jako ludzie wierzący Biblii pragniemy myśleć o Bogu w sposób zgodny z Jego Słowem. Chcemy też wyznawać i czcić takiego Chrystusa, jakiego głosi Biblia, i to nie tylko w okresie Świąt Narodzenia Pańskiego. Rozważmy pokrótce myśli zawarte w pierwszym rozdziale Listu do Hebrajczyków oraz pierwszy werset rozdziału drugiego.

ADRESACI, AUTOR I CEL LISTU

List do Hebrajczyków był adresowany do specjalnego grona chrześcijan, pochodzenia żydowskiego, którzy zmagali się z pokusą powrotu do judaizmu lub zbytniego przywiązania do niego. Zagrożeniem było to, że w oczach niektórych odbiorców Listu chwała Chrystusa mogła zostać przyćmiona poprzez zewnętrzną widzialną chwałę świątyni, kapłanów i ich strojnych szat. Nie wiadomo, kto jest autorem Listu do Hebrajczyków, ale przypuszcza się, że jest nim apostoł Paweł lub ktoś z jego otoczenia. W Liście do Hebrajczyków szczególny nacisk położony jest na wielkość i dzieło Chrystusa, wykazanie większej Jego chwały od chwały Mojżesza, i na wielkość chrześcijaństwa jako najpełniejszej realizacji Bożych zamiarów i najpełniejszego objawienia w historii zbawienia.

1,1-2 Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni (w te dni ostateczne – Biblia Gdańska), przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył.

Bóg dał Adamowi i Ewie bardzo proste objawienie. Później przemawiał przez patriarchów poprzez sny i widzenia. Do Izraelitów przemawiał przez proroków. Prorocy mówili to, co Bóg zechciał ludziom objawić, w danym czasie i miejscu. Ten, który przyszedł po nich, Syn Boży, nie mówił tego, co Mu Ojciec objawił, ale mówił to, co Sam wie w Sobie, gdyż On Sam jest Prawdą, w Nim są ukryte „wszelkie skarby mądrości i poznania” (Kol 2,2-3). Tylko On zna Ojca doskonale (Mt 11,27). Kiedy w Dniu Pięćdziesiątnicy zesłany został Duch Święty, wówczas apostoł Piotr przytoczył słowa proroka Joela: „I stanie się w ostateczne dni” (Dz 2,17-18). Z przyjściem Jezusa Chrystusa zaczęły się dni ostateczne. Patriarchowie, prorocy – oni wszyscy oczekiwali Mesjasza. W Ewangelii Mateusza znajduje się podobieństwo o dzierżawcach winnicy (Mt 21,33-46). Izraelici dzierżawili Bożą winnicę i posyłani do nich byli słudzy, prorocy. W końcu Bóg posłał i Syna Swojego (Mt 21,37), którego również zabili.

Przyjście Chrystusa jest ostatecznym objawieniem Bożym w historii zbawienia, kiedy pojawia się Sam Syn Boży u kresu dni, który poprzez Swoją śmierć i zmartwychwstanie dokonuje przełomu w historii zbawienia (J 19,30). Przez Swoją śmierć i zmartwychwstanie Chrystus zadaje decydujący cios królestwu szatana (Kol 2,15). Czekamy już tylko na pełne wykonanie się historii zbawienia w dniu powrotu Pana, ale diabeł już został pokonany przez dzieło Krzyża. Potencjalnie nikt na tym świecie nie musi być zwodzony. Ewangelia ma moc zbawić każdego, kto zawoła do Pana Jezusa. Jezus przyniósł w Swojej Osobie najpełniejsze objawienie Boga. „Zakon bowiem został nadany przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go” (J 1,17-18). Przyszedł Syn od Ojca,

Szymon Matusiak



zrodzony przez Niego przed wszystkimi wiekami. Nie przyszedł zwykły prorok, czy wystannik, ale jedyny Syn Boży.

1,3 On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach

W miejscu słowa „odbicie” występuje greckie słowo charaktēr, które oznacza obraz, wyobrażenie, wizerunek. Jest to widoczne w Synu Bożym doskonałe odwzorowanie natury Boga Ojca, tak jak moneta jest dokładną kopią wzorca, z którego jest odbijana.

„Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał” (J 1,10). Chrystus stworzył świat i przyszedł do świata, który stworzył. To On podtrzymuje wszystko „słowem swojej mocy”. „On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (Kol 1,17). Chrystus podtrzymuje cały wszechświat, życie wszystkich stworzeń w tym wszechświecie Swoją potężną mocą. Jest nie tylko Stwórcą, ale i Zachowawcą całego wszechświata. Czy mamy takie wyobrażenie o potędze Chrystusa, czy pojmujemy Go raczej jako Dzieciątka w żłobie lub – jak to ujął pewien student – „fajnego koleś”? To prawda, że możemy przyjść do Niego i odpocząć w Jego ramionach, jak mówi Ewangelia Mateusza 11,28, bowiem to On dla naszego dobra stał się Człowiekiem i dokonał oczyszczenia z grzechów. To On nas miłuje, i to miłuje najbardziej ze wszystkich, którzy byli na tym świecie (J 15,13). Chrystus złożył Swoje życie nawet za nieprzyjaciół, za słabych i za bezbożnych (Rz 4,5). Jednak musimy Go darzyć także należytą czcią i szacunkiem (2 Kor 5,10-11).

Z chwilą dokonania cudu nowego życia w Chrystusie przestajemy być ludźmi bezbożnymi, ale usprawiedliwionymi poprzez wiarę. To zasługa Zbawiciela i oczyszczająca moc krwi Jego. Łaska jest wszechmocna, gdyż Bóg wszechmocny za nią stoi. Łaska pokonuje wszystkie trudności, aby zbawić grzesznika. Nie ma żadnych przeszkód, których by Boża miłość nie pokonała poprzez krew Chrystusa na Krzyżu. Chrystus zasiadał jako Król, po „prawicy majestatu na wysokościach”.

1,4 I stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię.

Biblista Vine tłumaczy, że w Biblii słowo „imię” oznacza czasem rangę, majestat, władzę, potęgę. Tu nie chodzi tylko o imię Jezus, ale o to, co z tym imieniem się wiąże (Flp 2,10; Dz 4,12; Ef 1,20-23).

Hebrajczycy byli świadomi, że Bóg przekazał Prawo poprzez aniołów (Dz 7,37-38.53). Autor Listu do Hebrajczyków chce pokazać, że aniołowie przekazywali od Boga pewne dobre rzeczy, jak Prawo Mojżeszowe, ale Jezus jest wyższy od wszystkich aniołów. Objawienie Nowego Testamentu jest kulminacją objawienia, jakie mogło do nas dotrzeć. Od czasów najdawniejszych Izraelici otrzymywali objawienie progresywne. Prorocy coraz więcej wiedzieli, coraz więcej rozumieli. W Chrystusie zaś nastąpiło pełne objawienie Bożej chwały i Bożego charakteru.

1,5 Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem?

Chociaż aniołowie w niektórych księgach Starego Testamentu są

nazwani synami Bożymi (Job 38,7), to jednak w odmiennym sensie, niż Jezus Chrystus. One są stworzeniami Bożymi, każdy anioł miał początek w czasie. List do Kolosan stwierdza, że to Chrystus stworzył aniołów i ich hierarchie niebiańskie (Kol 1,16). Jezus, Syn Boży jest jedynym naturalnym Synem Boga, zrodzonym, a nie stworzonym. Zrodzenie nie oznacza jakiegoś konkretnego wydarzenia w czasie. Jezus Chrystus jest odwiecznie z Ojcem. „Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwiej niż Abraham był, Jam jest” (J 8,58). Stwierdzenie „Jam jest” jest równoznaczne ze stwierdzeniem Boga Ojca z 2 Mojżeszowej 3,14: „Jestem, który jestem”. Jest dowodem wiecznego, ponadczasowego istnienia Chrystusa.

1,6 I znowu, kiedy wprowadza Pierworodnego na świat, mówi: Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży.

W miejscu słowa „pokłon” występuje greckie słowo, które istotnie czasem oznacza pokłon uczyniony człowiekowi, ale w wielu innych kontekstach oznacza „oddawanie chwały, wielbienie”. Sam Chrystus, kiedy szatan Go kusił, użył tego słowa odnośnie oddawania czci Bogu: „Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu *pokłon oddawać* i tylko jemu służyć będziesz” (Mt 4,10). Chodzi zatem o wielbienie. Aniołowie mają oddawać uwielbienie Jezusowi Chrystusowi.

Skoro aniołowie oddają cześć Synowi Bożemu, to, co można powiedzieć o nas? „Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał” (J 5,22-23). Jeżeli ktoś w swojej pobożności nie ma miejsca na oddawanie chwały Jezusowi Chrystusowi, ten daremnie czci nawet Ojca. Jeżeli nie oddaje się chwały Chrystusowi, to nie czci się Samego Ojca. Księga Objawienia 5,13 podaje, że „wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest” oddaje chwałę Ojcu i Synowi: „Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogostawieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków”. Natomiast aniołowie nie przyjmują tej samej chwały należytej tylko Bogu. Gdy apostoł Jan chciał oddać cześć aniołowi, ten rzekł do niego: „Nie czyn tego! Jam współsługa twój i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusa, Bogu oddaj pokłon!” (Obj 19,10).

1,7-9 O aniołach wprawdzie mówi: Aniołów swych czyni On wichrami, a sługi swoje płomieniami ognia; Lecz do Syna: Tron twój, o Boże, na wieki wieków, Berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkim wesela jak żadnego z towarzyszy twoich.

Jest tutaj nawiązanie do Psalmu 45. Jezus nazywał Swojego Ojca Bogiem (Obj 3,12). Ale w Liście do Hebrajczyków to Bóg Ojciec nazywa Swojego Syna Bogiem.

Widzimy tutaj również świętość Chrystusa, tę samą, do której i nas powołuje: „umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość”. Nie wystarczy miłować dobro, trzeba też znienawidzić zło. „Wy, którzy miłujecie Pana, miejcie w nienawiści zło! On strzeże dusz świętych swoich, z ręki bezbożnych wyrzywa ich” (Ps 97,10). Nie jest to faktyczna nienawiść do zła, jeśli z nim igramy lub osławiamy się z nim. Dotyczy to na przykład niewłaściwego

korzystania z Internetu lub telewizji. „Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydzcie się złem, trzymajcie się dobrego” (Rz 12,9). A czy brzydzimy się własnymi złymi myślami o bliźnich?

„To zaś powinniście czynić: Mówcie prawdę jeden drugiemu, wydawajcie sprawiedliwe wyroki w swoich bramach i zachowujcie pokój! *Nie knujcie złego w swoim sercu jeden przeciwko drugiemu* i nie lubujcie się w krzywoprzysięstwie, gdyż tego wszystkiego nienawidzę – mówi Pan” (Za 8,16-17). Jeżeli przez dłuższy czas nie radzimy sobie z własnymi myślami lub złymi nawykami, to poprośmy kogoś dojrzałego w naszym zborze, żeby nas wsparł modlitwą i został zaufanym bratem, który stanie się pomocą w pokonaniu tego grzechu. Sami też nie zwracajmy do słabych i nędznych żywiołów, ani nie oglądamy się wstecz (Ga 4,9; Łk 9,62). Przede wszystkim to Jezus ma moc nam pomóc jako nasz arcykapłan wstawiając się przed Ojcem i udzielając nam Ducha Świętego, abyśmy pokonali grzech.

1,10-12 Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntuwał ziemię, i niebiosą są dziełem rąk twoich; One przeminają, ale Ty zostajesz; I wszystkie jako szata zestarzeją się, I jako płaszcz je zwiniesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje.

Zatem słowa, które Bóg Ojciec kieruje do Syna w zacytowanym w Hebrajczyków 1,10-12 fragmencie Psalmu 102 (wersety 26-28), a które w tymże Psalmie pierwotnie odnosiły się do Boga Jahwe, tutaj odniesione są bezpośrednio do Jezusa Chrystusa. Jest to rzecz niezwykła. Jezus jest nie tylko ukazany jako Wszechmogący Stwórca. Jednym z atrybutów Boskości, którego nie posiada żadne stworzenie jest niezmienność. Wszystkie trzy Osoby Boskie są niezmiennie. O Jezusie czytamy: „tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje” (por. Ml 3,6 i Hbr 13,8).

Zauważmy, że pisarze Nowego Testamentu bez żadnego tłumaczenia się odnoszą wiele tekstów ze Starego Testamentu, które pierwotnie odnosiły się do Boga Jahwe, do Jezusa Chrystusa. Dla nich oczywistym było, że Jezus Chrystus to jedyny Syn Boży, w którym jest cała pełnia Bóstwa, któremu nic z Boskości nie brakuje. „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” (Kol 2,9). Już Księga Izajasza zapowiadała już, że ten Syn Boży, który się narodzi, będzie Bogiem mocnym: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” (Iz 9,5).

Nowy Testament zawiera wiele wzmianek, w których Jezus Chrystus jest nazwany Bogiem.

Warto je sobie odświeżyć (Mt 1,23; J 1,1,18; 20,28-29; Flp 2,6; Kol 2,9; 1 Tm 3,16 BG; Tt 2,13; 1 J 5,20). Natomiast pośrednich dowodów Boskości Jezusa jest dużo więcej, np. J 5,17; 8,24; 10,30, itp.

1,13-14 A do którego z aniołów powiedział kiedy: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnó-

żek stóp twoich. Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?

Jezus ukazany jest jako Król, Władca, który pokona wszelką władzę, który zatriumfuje (1 Kor 15,25-26). Natomiast aniołowie nie są królami, tylko sługami, służąc tym, którzy mają dostąpić zbawienia.

2,1 Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi.

Skoro Jezus Chrystus jest wywyższony ponad wszystkich, ponad aniołów, skoro przyniósł najpełniejsze objawienie Boga i Prawdy, to „tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi”. Praktycznie w każdym zborze odnotowano przypadki, gdy ktoś zboczył z drogi, albo przynajmniej poważnie osłabł duchowo. „To, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was. Jeżeli pozostanie w was to, co od początku słyszeliście, i wy pozostaniecie w Synu i w Ojcu. A obietnica, którą sam nam dał, to żywot wieczny” (1 J 2,24-25). Jeżeli chcemy osiągnąć ostateczne zbawienie, to musimy wytrwać w prawdzie. Odstępowanie od Prawdy sprawia, że w sercu jesteśmy daleko od Boga. Jezus ostrzegł, że zaniedbanie się w słuchaniu Jego słowa może być katastrofalne (Łk 8,18). Niektórzy Hebrajczycy stali się „ociężałymi w słuchaniu” i potrzebowali, żeby ich ktoś znowu „nauczał pierwszych zasad nauki Bożej” (Hbr 5,11-14). Jeżeli nie będziemy zważać na Słowo Boże i będziemy „ociężałymi w słuchaniu”, to w naszym życiu może pojawić się brak rozeznania, zamieszanie. Nie będziemy podejmowali właściwych decyzji.

PODSUMOWANIE

Myślę, że po zapoznaniu się z powyższym fragmentem Listu do Hebrajczyków widzimy jak potężną Osobą jest Jezus Chrystus, który stał się dla naszego zbawienia Człowiekiem. Na pewno zadziwiający jest cud Wcielenia, że Mesjasz był tu na ziemi w pełni Człowiekiem (z wyjątkiem grzechu), a w niebie nadal jest Bogiem-Człowiekiem. Pamiętajmy o tym, by nie traktować Go jednak tylko jako małego Dzieciątka w żłobie. Rozmyślajmy o Jego zadziwiającej wielkości. On Jest Stwórcą, On podtrzymuje wszystko Swoim potężnym słowem, On jest Zachowawcą całego wszechświata i wszystkich, którzy w nim żyją. Jest On doskonałym odwzorowaniem natury Bożej, w Nim jest cała pełnia natury Boga Ojca. Jest On jedynym Synem Bożym, zasługuje na chwałę, podobnie jak na chwałę zasługuje Ojciec. Chrystus jest absolutnie święty, nienawidzi nieprawości, a miłuje sprawiedliwość. Jest niezmienny i odwieczny tak samo jak Ojciec i Duch Święty. Niech nas to pobudzi do doceniania tego skarbu, którym nas Bóg obdarzył. Skarbem jest Jezus Chrystus i nie ma żadnego innego. Przez Niego poznajemy Boga Ojca i przez Niego poznajemy chwałę Ewangelii. Możemy czerpać z Ewangelii w mocy Ducha Świętego wzniosłe, chwalebne myśli, które należy przyjmować duchowo i duchowo je rozsądzać.

Pamiętajmy o tym, by nie traktować Go jednak tylko jako małego Dzieciątka w żłobie...

Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem?

Mówią mu: Dawidowym (Mateusza 22,42).

Boże Narodzenie to okres, w którym prawie wszyscy chrześcijanie świętują, w ten czy inny sposób. Niektórzy obchodzą je jako święto religijne. Inni – jako dni wolne od pracy. Lecz na całym świecie, gdziekolwiek są chrześcijanie, obchodzi się Boże Narodzenie, w ten czy inny sposób.

J. C. Ryle



Co myślisz o Chrystusie



Być może nie ma takiego kraju, w którym z taką gorliwością obchodzi się Boże Narodzenie, jak to się dzieje w Anglii. Dni świąteczne, przyjęcia bożonarodzeniowe, uroczyste spotkania rodzinne, bożonarodzeniowe nabożeństwa kościelne, hymny i kolędy bożonarodzeniowe, ostrokrzew świąteczny i jemioła – wszyscy o tym dobrze wiedzą, prawda? Nie ma niczego innego w życiu Anglików, z czym bardziej byliby zżyci. To są jedne z pierwszych spraw, które pamiętamy od dzieciństwa. Już nasi dziadkowie byli do nich przyzwyczajeni, i to na długo przed naszymi narodzinami. To wszystko ma miejsce w Anglii od wielu stuleci. Wydaje się, że ten stan będzie trwał, dopóki świat będzie istniał.

Lecz, Czytelniku, jak wielu z tych, którzy obchodzą Boże Narodzenie kiedykolwiek zastanawia się, *dlaczego jest ono obchodzone*? Jak wielu w swoich planach i przygotowaniach świątecznych poświęca uwagę Temu, bez którego w ogóle nie byłoby Bożego Narodzenia? Ilu ludzi w ogóle pamięta, że przyczyną Bożego Narodzenia jest Pan Jezus Chrystus? Ile osób kiedykolwiek rozmyślało nad tym, że pierwszą intencją Bożego Narodzenia jest przypominanie chrześcijanom o narodzinach Chrystusa i o Jego przyjściu na świat?

Pozostań ze mną przez kilka minut, rozważając wraz ze mną kwestię postawioną w nagłówku tego traktatu. Ja wcale nie chcę pozbawić Bożego Narodzenia uczucia weselości. Nie pragnę ograbić twoich świąt z radości. Chcę tylko uporządkować pewne sprawy. Pragnę, by chrześcijanie pamiętali przede wszystkim o Samym Chrystusie! Proszę o uwagę, gdy będę teraz rozwijał odpowiedź na pytanie: „Co myślisz o Chrystusie?”.

I. Najpierw rozważmy, *dlaczego wszyscy ludzie powinni myśleć o Chrystusie*.

II. Następnie zbadajmy, *jakie są pospolite myśli wielu ludzi o Chrystusie*.

III. W końcu podsumujmy, *jakie są myśli prawdziwych chrześcijan o Chrystusie*.

Czytelniku, przyznaję, że podczas świąt Bożego Narodzenia twój czas jest bardzo wypełniony. Niewiele masz w tym okresie dni wolnych od pracy. A musisz przecież spotkać się z bliskimi osobami. Musisz także omówić wiele spraw. Lecz mimo wszystko, pośród tego pośpiechu i podniecenia, poświęć choć trochę czasu dla dobra swojej duszy. Pewnego roku nadejdą przecież takie święta, kiedy już twoje miejsce będzie puste. Zanim ten czas nadejdzie, pozwól, bym zasugerował ci po przyjacielsku temat, który mógłbyś rozważyć w swoim sumieniu: „Co myślisz o Chrystusie?”.

I. NAJPIERW ROZWAŻMY, DLACZEGO WSZYSCY LUDZIE POWINNI MYŚLEĆ O CHRYSTUSIE.

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć już na samym wstępie tego traktatu. Znam mentalność niektórych ludzi i wiem, jak reagują na takie pytania, jakie dzisiaj stawiam. Wiem, że wielu ma gotową odpowiedź: „Dlaczego powinniśmy w ogóle myśleć o Chrystusie? Chcemy się najeść i napić, myślimy o pieniądzach, ubraniach i rozrywkach. Nie mamy czasu, by myśleć o takich wzniosłych sprawach. Nie rozumie-

my ich. Niech duchowni, starsze kobiety i dzieci uczące się religii myślą o takich sprawach, jeśli taka ich wola. W takim świecie, jak ten nie mamy czasu, by myśleć o Chrystusie”.

Tysiące ludzi w tym kraju właśnie tak mówi. Nigdy nie chodzą do kościoła czy kaplicy. Nigdy nie czytają Biblii. Ich bogiem jest świat. Myślą, że są bardzo mądrzy i sprytni. Gardzą tymi, których nazywają „dewotami”. Lecz pewnego dnia każdy z nich umrze, czy im się to podoba, czy nie. W świecie, który ma nadejść ich dusze będą zgubione albo zbawione. Powstaną ze swych grobów i będą musieli zdać sprawę Bogu. Czy zatem drwiny i pogarda z ich strony sprawią, że zamknijemy swe usta, zawstydzeni? Nie, ani na chwilę! Posłuchaj mnie, a wyjaśnię ci, dlaczego nie zamilkniemy.

Wszyscy ludzie powinni myśleć o Chrystusie, z powodu *urzędu, jaki Chrystus pełni między Bogiem a człowiekiem*. On jest odwiecznym Synem Boga, i tylko przez Niego można poznać Ojca, mieć do Niego dostęp i Mu służyć. On jest ustanowiony Pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, i tylko przez Niego możemy być pojednani z Bogiem, dostąpić przebaczenia grzechów, usprawiedliwienia i zbawienia. On jest Osobą Boską, którą Bóg Ojciec zapieczętował jako Dawcę wszystkiego, co jest potrzebne duszy człowieka. To Jemu powierzone są klucze śmierci i piekła. W Jego przychylności jest życie. Tylko w Nim jest nadzieja zbawienia dla ludzkości. Bez Niego żadne dziecko Adama nie może być zbawione. „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus”. „Kto ma Syna, ma to życie. Kto nie ma Syna Bożego – nie ma życia”.

(1 Koryntian 3,11¹; 1 Jana 5,12 Nowe Przymierze). Czy zatem człowiek nie powinien myśleć o Chrystusie? Czy tylko Bóg Ojciec ma Go uczyć, a człowiek już nie musi tego czynić? Mówię każdemu Czytelnikowi tego traktatu, że nie ma takiej osoby wśród żywych lub zmarłych, która byłaby równie ważna dla wszystkich ludzi, jak Chrystus. Oprócz Chrystusa nie ma takiej osoby, o której ludzie powinni tak dużo myśleć.

Wszyscy ludzie powinni myśleć o Chrystusie z uwagi na to, *czego Chrystus dokonał dla dobra wszystkich ludzi*. On myślał o człowieku, kiedy ten był zagubiony, upadły i bezsilny z powodu upadku, i postanowił przyjść na świat, by zbawić grzeszników. Gdy wypełnił się czas, narodził się z Dziewicy Marii oraz żył dla dobra człowieka przez 33 lata na tym złym świecie. Pod koniec tego czasu cierpiał za grzech na krzyżu jako zastępca człowieka. Poniósł grzech człowieka na Swoim ciele i przelał Swą własną krew, by spłacić dług, jaki człowiek miał wobec Boga. Dla człowieka został On uczyniony przekleństwem, tak, by człowiek był błogosławiony. Umarł za człowieka, by człowiek mógł żyć. Został uznany za grzesznika, by człowiek mógł być uznany za sprawiedliwego. Czy zatem człowiek nie powinien myśleć o Chrystusie? Mówię każdemu Czytelnikowi tego traktatu, że gdyby Chrystus nie umarł za nas, to – zgodnie z tym, co wiemy – wszyscy znaleźlibyśmy się w piekle.

Wszyscy ludzie powinni myśleć o Chrystusie z uwagi na to, *czego Chrystus jeszcze dokona dla wszystkich ludzi*. On przyjdzie znowu pewnego dnia na tę ziemię w mocy i chwale, i wskrzesi zmarłych z ich grobów. Na Jego rozkaz wszyscy z nich wyjdą. Ci, którzy nie chcą ruszyć się z miejsca, gdy brzmia kościelne dzwony, na pewno posłuchają głosu archanioła i trąby Bożej. On ustawi Swoją tron sędziowski i wezwie całą ludzkość, by przed Nim stanęła. Każde

kolano zegnije się przed Nim, a wszelki język wyzna, że On jest Panem. Nikt nie zdoła uciec przed tym poważnym sądem. Każdy usłyszy wieczny wyrok z ust Chrystusa. Każdy otrzyma to, co będzie zgodne z jego uczynkami dokonanymi w ciele, dobrymi lub złymi. Czy zatem ludzie nie powinni myśleć o Chrystusie? Mówię każdemu Czytelnikowi tego traktatu, że bez względu na to, o czym postanawia teraz myśleć, szybko nadejdzie dzień, w którym o jego wiecznym stanie zadecyduje wyłącznie to, jakie relacje łączyły go z Chrystusem.

Czy powinienem bardziej rozwinąć ten temat? Czasu by mi zabrakło, gdybym miał wyłożyć wszystkie powody, dla których wszyscy ludzie powinni myśleć o Chrystusie. Chrystus jest wielkim tematem Biblii. To o Nim Pisma składają świadectwo. Chrystus jest Tym, któremu wszystkie Kościoły chrześcijaństwa oddają cześć. Nawet najgorsze i najbardziej skażone gałęzie chrześcijaństwa utrzymują, że są zbudowane na Chrystusie. Chrystus jest celem i treścią wszystkich sakramentów i obrzędów. Chrystus jest wspaniałym tematem kazań każdego wiernego kaznodziei. Chrystus jest Tym, do kogo każdy prawdziwy pasterz kieruje ludzi leżących na łożu śmierci. Chrystus jest wielkim źródłem światła, pokoju i nadziei. Każdy promyk duchowej pociechy, który oświecił serce grzesznika, nie przychodził z innego źródła, jak tylko od Chrystusa. Na pewno, nie jest to błaha sprawa, czy rozmyślamy o Chrystusie, czy nie.

Czytelniku, w tym miejscu zakończę tę część mojego rozważania. Jest wiele spraw, które pochłaniają umysły ludzi za ich życia, o których jednak mało myślą w chwili śmierci. Tysiące ludzi jest zupełnie zaabsorbowanych sprawami politycznymi, i wygląda na to, że nie dbają oni o nic innego, jak tylko o rozwój ich partii politycznej. Mnóstwo ludzi jest ogarniętych kwestią interesów i pieniędzy, i żyją tylko tym światem, zaniedbując wszystkie pozostałe sprawy. Tysiące ludzi toczy spory co do form i ceremonii religijnych, tak że są gotowi poniżyć każdego, kto nie posługuje się ich schematami i kto nie ma takiej liturgii, jak oni. Lecz szybko nadchodzi godzina, kiedy ludzie będą myśleli tylko na jeden temat, a tym tematem będzie Chrystus! Wszyscy się przekonamy – a wielu zapewne przekona się zbyt późno – że nie miało to wielkiego znaczenia, iż myśleliśmy o innych sprawach, skoro nie myśleliśmy o Chrystusie.

Czytelniku, podczas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia mówię ci, że wszyscy ludzie powinni myśleć o Chrystusie. Nie ma nikogo innego, kim cały świat powinien tak bardzo się interesować. Nie ma nikogo innego, komu świat tak wiele zawdzięcza. Ludzie z wyższych i niższych sfer, bogaci i biedni, młodzi i starzy, eleganccy i prości – wszyscy powinni myśleć o Chrystusie.

II. NASTĘPNIE ZBADAJMY, JAKIE SĄ POSPOLITE MYŚLI WIELU LUDZI O CHRYSZTUSIE.

Podanie pełnej listy ludzkich myśli o Chrystusie byłoby w gruncie rzeczy niewdzięcznym trudem. Musimy zadowolić się podzieleniem ich na główne kategorie. To oszczędzi nam czasu i kłopotu. Kiedy Chrystus był na ziemi, już wtedy ludzie mieli wiele dziwnych myśli na Jego temat. Jest też wiele dziwnych i błędnych myśli o Chrystusie teraz, gdy jest On w niebie.

Myśli niektórych ludzi o Chrystusie są po prostu *bluźniercze*. Nie wstydzą się oni zaprzeczać Jego Boskości. Są tacy, którzy nie chcą uwierzyć w cuda, których On dokonał. Inni udają, że znaleźli błędy w licznych Jego słowach i czynach. Są nawet tacy, którzy kwestio-

1 Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Warszawskiej wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce.

nią doskonałą uczciwość i szczerść, jakie towarzyszyły Jego czynom. Niektórzy mówią nam, że trzeba go umieścić na tym samym poziomie – a nie wyższym, – który zajmowali wielcy reformatorzy i filozofowie, jak Sokrates, Seneka i Konfucjusz. — Wszystkie tego rodzaju myśli są zwyczajnie niemądre i absurdalne. Nie ma w nich zadowalającej odpowiedzi na pytanie, dlaczego Chrystus i chrześcijaństwo wywiera tak potężny wpływ w tym świecie już od dwudziestu jeden stuleci. Nie ma żadnego porównania między Chrystusem a jakimkolwiek innym nauczycielem ludzkości. Różnica istniejąca między Nim a innymi jest jak przepaść, której nie można pokonać i jest tak wielka, że nie można jej zmierzyć. Jest to różnica taka jak między złotem a gliną, między słońcem a świeczką. Nic nie może się równać z Chrystusem i chrześcijaństwem, jak tylko stara wiara w to, że Chrystus jest Bogiem. Czytelniku, czy myślisz, które właśnie opisałem są twoimi myślami? Jeśli tak jest, to uważaj na siebie!

Myśli niektórych ludzi odnośnie Chrystusa są *mętne, niewyraźne, mgliste i nieokreślone*. Tacy ani przez chwilę nie przeczą temu, że taka Osoba istniała. Są też zupełnie świadomi faktu, że Jezus był Założycielem chrześcijaństwa i że jest obiektem chrześcijańskiego wielbienia. Skoro słyszą o Nim za każdym razem, gdy udają się na publiczne nabożeństwo, to powinni wyrobić sobie jakąś opinię o Chrystusie lub jakieś przekonanie na Jego temat, z którym by się w pełni zgadzali. Lecz oni nie potrafią powiedzieć, w co właściwie wierzą. Nie umieją dokładnie opisać i zdefiniować tego. Nie rozważyli dogłębnie tego tematu, dlatego nie rozstrzygnęli tej kwestii w swoim umyśle! — Tego rodzaju myśli są niemądre, głupie i nierozsądne. Nie jest to racjonalna postawa, lecz raczej zachowanie godne lunatyka lub szaleńca, gdy mający nieśmiertelną duszę grzesznik za swego życia nie uporządkował swych myśli na temat jedynej Osoby, która mogła go zbawić. Bo wiem po śmierci przekona się, że ta Osoba w końcu będzie go sądzić. Czytelniku, czy opisane tu myśli pokrywają się z twoimi? Jeśli tak, to uważaj na siebie!

Myśli niektórych ludzi o Chrystusie są *marne i płytkie*. Mają oni niewątpliwie jakieś pojęcie o Jego pozycji w systemie chrześcijaństwa. Sądzą oni, że jeśli będą robić wszystko, co jest w ich mocy, prowadzić moralne życie, chodzić regularnie do kościoła i korzystać z obrzędów religijnych, to Chrystus na koniec potraktuje ich miłosiernie, i wyrówna wszelkie braki. — Takie myśli nie mieszczą w sobie zadowalającego wyjaśnienia, dlaczego Chrystus umarł na krzyżu. Tacy zdejmują koronę z głowy Chrystusa, i degradują Go do roli dodatku do duszy człowieka. Oni podważają cały system Ewangelii, wyrывая jej główne nauki z korzeniami. Wynoszą człowieka do absurdalnie wysokiej pozycji, tak jakby potrafił uiszczyć zapłatę za swoją duszę! Ograbiają człowieka z ewangelicznej pociechy, tak jakby musiał coś zrobić i wykonać pewną pracę dla usprawiedliwienia własnej duszy! Czynią Chrystusa bardziej Sędzią niż Zbawicielem, a krzyż i odkupienie spychają na podrzędną, mniejszą pozycję! Czytelniku, czy opisane tu myśli pokrywają się z twoimi? Jeśli tak, to uważaj na siebie!

Myśli niektórych ludzi o Chrystusie są *zniewagą i znieśławieniem*. Tacy myślą, że potrzebują pośrednika między nami a naszym Zbawcą! Zakładają, że Chrystus jest tak wzniosłą, straszną i wywyższoną Osobą, iż biedny, grzeszny człowiek nie może do Niego przystąpić! Mówią, że musimy włączyć w to duchownego wyświęconego przez Episkopat, jako swego rodzaju pośrednika między nami a Jezusem, by zajął się naszymi duszami! Odsyłają nas też do świętych, albo aniołów lub Dziewicy Marii, tak jakby oni byli życzliwsi i bardziej przystępni niż Chrystus! — Takie myśli są praktycznym zaprzecze-

niem, że jest coś takiego, jak kapłański urząd Chrystusa. Podważają one całą naukę na temat Jego szczególnego zajęcia, jakim jest orędownictwo za człowiekiem. Ci ludzie tracą z oczu Jego szczególną miłość do grzeszników i Jego nieograniczoną gotowość, by ich przyjmować. Zamiast przyjąć łaskawego Zbawiciela, czynią Go srogim i szorstkim Królem. Czytelniku, czy twoje myśli pokrywają się z tymi, które tu opisałem? Jeśli tak, to uważaj na siebie!

Myśli niektórych ludzi o Chrystusie są *bezbożne i grzeszne*. Myślą, że mogą żyć tak, jak im się podoba, ponieważ Chrystus umarł za grzeszników! Pławiają się we wszelkiego rodzaju nieprawości, a mimo to schlebiają sobie, że nie są jej winni, gdyż Chrystus jest miłosiernym Zbawicielem! Są zadowoleni z siebie, gdy rozmawiają o wybraniu Bożym, o konieczności łaski, o niemożności usprawiedliwienia z uczynków i o pełni, jaką jest Chrystus. Lecz czynią z tych chwalebnych doktryn wymówkę dla kłamstwa, oszustwa, pijaństwa, nierządu oraz wszelkiego rodzaju niemoralności. — Takie myśli są bluźnierstwem, profanacją i jawną niewiernością. W gruncie rzeczy czynią one Chrystusa patronem grzechu. Czytelniku, czy opisane tu myśli pokrywają się z twoimi? Jeśli tak, to uważaj na siebie! Czytelniku, do wszystkich tych myśli o Chrystusie, które właśnie omówiłem odnoszą się dwie generalne uwagi.

Takie myśli są dowodem godnej ubolewania nieznamości Pisma Świętego. Kwestionuję to, że ktoś uczciwie czytający Biblię, mógłby znaleźć jakiekolwiek uzasadnienie dla wyżej wymienionych idei w tej błogosławionej Księdze. Ludzie mają takie opinie jedynie wtedy, gdy nie znają Biblii.

Wszystkie te myśli są dowodem na to, że natura ludzka jest skażona i pogrążona w ciemności. Człowiek jest gotów uwierzyć we wszystko na temat Chrystusa, z wyjątkiem prostej prawdy. Lubuje się w tym, że może ustanowić własnego bożka i kłaniać się mu, zamiast przyjąć Zbawiciela, którego Bóg stawia przed nim.

Na tym zakończę tę część mojego rozważania. Omawianie tego tematu było smutnym i bolesnym obowiązkiem, lecz płynie z tego pożytek. Konieczne jest studiowanie anatomii choroby, żebyśmy zrozumieli, czym jest zdrowie. Zanim coś zbudujemy, najpierw musimy oczyścić grunt ze śmieci.

III. W KOŃCU PODSUMUJMY, JAKIE SĄ MYŚLI PRAWDZIWYCH CHRZEŚCIJAN O CHRYSZTUSIE.

Myśli, które tu opiszę nie są udziałem wielu ludzi. Przyznają to zupełnie otwarcie. Daremne byłoby zaprzeczanie temu. W każdym wieku niewielka była liczba ludzi, którzy mają właściwe myśli o Chrystusie. Pośród wszystkich, którzy przyznają się do chrześcijaństwa zawsze było tylko niewielu prawdziwych chrześcijan. Gdyby było inaczej, wówczas Biblia nie mówiłaby prawdy. Pan Jezus mówi: „ciasna jest brama oraz wąska droga, która prowadzi do życia – i niewielu tych, którzy ją znajdują”; „przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi do zguby, i wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi”. Paweł mówi: „Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego; końcem ich jest zatracenie” (Mateusza 7,13-14 Nowe Przymierze; Filipian 3,18-19).

Prawdziwi chrześcijanie mają *wzniosłe myśli o Chrystusie*. Uznają Go za cudowną Osobę, przewyższającą wszystkie inne istoty Swoją naturą, za Osobę, która jest jednocześnie doskonałym Bogiem,

mogącym zbawić, i doskonałym Człowiekiem, zdolnym do ludzkich uczuć. Widzą w Nim Wszechpotężnego Odkupiciela, który spłacił ich niezliczone długi wobec Boga, wybawiając ich dusze od winy i piekła. Uznają Go za Wszechmocnego Przyjaciela, który opuścił dla nich niebo, który żył i umarł dla nich, i dla ich dobra powstał z martwych, by tym pewniej ich zbawić. Widzą w Nim Wszechmocnego Lekarza, który obmył ich z grzechu Swoją krwią, umieścił Swego Ducha w ich sercach, wybawił ich z mocy grzechu, i dał im moc, by stali się dziećmi Bożymi. — Szczęśliwi są ci, którzy tak właśnie myślą! Czytelniku, czy ty masz takie myśli?

Prawdziwi chrześcijanie mają *ufne myśli o Chrystusie*. Oni codziennie kładą ciężar swych dusz na Nim przez wiarę, by uzyskać przebaczenie i pokój. Codziennie powierzają swe dusze w opiekę Jezusowi, jak człowiek powierza swój skarb strażnikowi skarbcza. Codziennie Igną do Niego przez wiarę, jak dziecko, które znalazło się w tłumie trzyma się ręki matki. Codziennie oczekują od Niego miłosierdzia, łaski, pomocy i siły, podobnie jak Izrael patrzył na słup obłoku i ognia na pustyni, który ich prowadził. Chrystus jest Skatą pod ich stopami, i łaską w ich ręku, ich arką i miastem ucieczki, ich słońcem i tarczą, ich chlebem i lekarstwem, ich zdrowiem i światłem, ich źródłem i schronieniem, ich działem i mieszkaniem, ich drzwiami i drabiną, ich korzeniem i głową, ich obrońcą i lekarzem, ich wodzem i starszym bratem, ich życiem, nadzieją i wszystkim. — Szczęśliwi są ci, którzy mają takie myśli! Czytelniku, czy ty też tak myślisz?

Prawdziwi chrześcijanie mają *myśli o Chrystusie płynące z doświadczenia*. To, co o Nim myślą, nie jest tylko teorią. Nie nauczyli się tego w szkołach, ani nie przejęli tego od innych. Myślą w taki sposób, ponieważ okazało się to prawdziwe w ich osobistym doświadczeniu. Oni te myśli sprawdzili, posmakowali ich i wypróbowali je. W tym, co czują, myślą sami za siebie. W tym świecie jest różnica między tym, że tylko wiemy, iż dany człowiek jest lekarzem lub prawnikiem, a nigdy nie skorzystaliśmy z jego usług, a tym, że znamy go jako „naszego”, ponieważ udaliśmy się do niego po usługi medyczne lub prawne. Podobnie istnieje wielka różnica między wiedzą teoretyczną, a myślami o Chrystusie opartymi na doświadczeniu. — Szczęśliwi są ci, którzy mają właśnie takie myśli! Czytelniku, czy ty też je masz?

Prawdziwi chrześcijanie mają *pełne miłości i czci myśli o Chrystusie*. Lubią robić to, co się Jemu podoba. Lubią, w swój bardzo ułomny sposób, okazywać Mu swoje uczucie przez zachowywanie Jego słów. Kochają wszystko, co do Niego należy – Jego dzień, Jego dom, Jego obrzędy, Jego lud, Jego Księgę. Nigdy nie uznają Jego jarzma za ciężkie, ani Jego brzemienia za zbyt bolesne, by je nosić, a Jego przykazania nie są dla nich zbyt trudne. Miłość sprawia, że nic nie jest ciężkie. Mają coś z usposobienia Pana Statecznego z książki *Wędrownia Pielgrzyma*, który stojąc nad rzeką, powiedział: „Bardzo lubiłem słuchać o moim Panu, i wszędzie, gdzie spostrzegłem ślad Jego stopy na ziemi — i ja pragnęłam postawić moją stopę” (str. 371 wydania z 1994 r.). — Szczęśliwi są ci, którzy mają takie myśli! Czytelniku, czy ty także masz takie myśli?

Prawdziwi chrześcijanie mają *pełne nadziei myśli o Chrystusie*. Oczekują oni, że pewnego dnia otrzymają od Niego o wiele więcej niż to, co kiedykolwiek dostali. Mają nadzieję, że zostaną zachowani do końca i nigdy nie zginą. Ale to nie wszystko. Wypatrują powtórnego przyjścia Chrystusa i oczekują, że zobaczą wtedy o wiele więcej niż dotąd widzieli, i że będą radować się o wiele bardziej niż dotąd. Mają zadatek tego dziedzictwa już teraz, w postaci Ducha

Świętego, mieszkającego w ich sercach. Mają nadzieję, że otrzymają swoją własność w całej pełni, gdy ten świat przemienie. Mają pełne nadziei myśli odnośnie drugiego przyjścia Chrystusa, swego zmartwychwstania z grobów, połączenia się ze wszystkimi świętymi, którzy odeszli przed nimi, i wiecznego błogosławieństwa w Królestwie Chrystusa. — Szczęśliwi są ci, którzy mają takie myśli! One ośladają życie i pozwalają ludziom wzniesić się ponad wiele trosk. Czytelniku, czy masz takie myśli?

Czytelniku, takie myśli są udziałem wszystkich prawdziwych chrześcijan. Niektórzy z nich znają więcej takich myśli, a inni – mniej. Lecz wszyscy w pewnym stopniu je znają. Nie zawsze występują one u nich z równą intensywnością! Nie zawsze te myśli są u nich świeże. Przechodzą w swym życiu przez okresy zimy i lata, mają swoje doły i góry. Lecz wszyscy prawdziwi chrześcijanie są w większym lub mniejszym stopniu zapoznani z tymi myślami. W tej kwestii ludzie należący do oficjalnych kościołów, jak i do niezależnych, bogaci i biedni, wszyscy się ze sobą zgadzają, o ile są prawdziwymi chrześcijanami. W innych sprawach być może nie potrafią się zgodzić lub mieć podobnego zrozumienia. Lecz oni wszyscy mają zgodne myśli o Chrystusie. Wszyscy oni potrafią wypowiedzieć jedno słowo, które tak samo brzmi w każdym języku. Tym słowem jest „Alleluja”, chwalcie Pana Chrystusa! Wszyscy oni dają tę samą odpowiedź, która tak samo brzmi w każdym języku. Tym słowem jest „Amen”, niech się tak stanie!

Czytelniku, gdy teraz kończę mój bożonarodzeniowy traktat, po prostu zachęcam cię, byś rozważył w sumieniu pytanie tworzące jego tytuł. Pytam cię: „Co myślisz o Chrystusie?”. Nie zajmujemy się tym, co inni myślą o Chrystusie. Ich błędy nie są dla ciebie wymówką. Z kolei poprawne poglądy innych ludzi również nie zbawiają twojej duszy. Myśl, która cię dotyczy jest po prostu taka: „Co ty o sobie myślisz?”.

Czytelniku, to Boże Narodzenie może być dla ciebie ostatnim. Kto może ci zagwarantować, że dożyjesz następnego grudnia? Kto może ci obiecać, że twoje miejsce nie będzie puste podczas kolejnej rodzinnej kolacji wigilijnej? Nalegam, byś nie zlekceważył tego pytania ani nie odsuwał go od siebie. Przecież nie wyrządzi ci to szkody, gdy przyjrzyś się jemu i rozważysz je. Co myślisz o Chrystusie?

Bardzo cię proszę, zacznij od tego dnia właściwie myśleć o Chrystusie, jeśli dotąd nigdy tak nie myślałeś. Wystarczy, że dotąd żyłeś w oderwaniu od autentycznej i serdecznej pobożności. Niech obecne Boże Narodzenie stanie się punktem zwrotnym w historii twojej duszy. Obudź się, by poznać wartość twej duszy i ogromną ważność tego, by dostąpić zbawienia. Stanowczo zerwij z grzechem i światem. Weź do ręki Biblię i zacznij ją czytać. Wezwij w modlitwie Pana Jezusa Chrystusa i błagaj Go, by zbawił twoją duszę. Nie spocznij, nie spocznij, aż dojdiesz do tego, by mieć takie myśli o Chrystusie, które są pełne ufności i miłości, które płyną z doświadczenia i są pełne nadziei.

Czytelniku, zważ na moje słowa! Jeśli przyjmiesz moją radę, której właśnie ci udzieliłem, to nigdy nie będziesz tego żałował. Twoje życie będzie w przyszłości szczęśliwsze. Twoje serce będzie lżejsze. Twoje przyjęcia bożonarodzeniowe będą pełne większej i prawdziwej radości. Nic nie czyni spotkań bożonarodzeniowych równie radosnymi, jak świadomość, że zmierzamy do wiecznego zgromadzenia w niebie. Mówię po raz ostatni: jeśli chcesz radośnie przeżyć Boże Narodzenie, to musisz mieć właściwe myśli o Chrystusie.

O uwolnieniu od grzeszenia

Charles H. Spurgeon



W tym miejscu chcę zwrócić się w prostych słowach do tych, którzy rozumieją usprawiedliwienie przez wiarę, jakie jest w Jezusie Chrystusie, a których problem polega na tym, że nie mogą przestać grzeszyć. Nigdy nie będziemy szczęśliwi, spokojni oraz duchowo zdrowi dopóki nie staniemy się święci. Musimy pozbyć się grzechu.

W jaki sposób dokonuje się to uwolnienie? Dla wielu jest to sprawa życia i śmierci. Stara natura jest bardzo silna, dlatego nie udaje im się jej poskromić ani opanować, pomimo podejmowanych prób. I chociaż bardzo chcą stać się lepsi, jest z nimi coraz gorzej. Ich serca są tak twarde, wola tak uparta, pasje tak gwałtowne, myśli tak ulotne, wyobrażenia tak nieokiełznane, a pragnienia tak szalone, że czują, iż są oni raczej jaskiniami dzikich zwierząt, które prędzej ich pochłoną, niż pozwolą im nad sobą panować. O naszej upadłej naturze możemy powiedzieć to, co Bóg powiedział do Joba o Lewiatanie: „Czy możesz z nim poigrać jak z ptaszkiem i uwiązać go jako zabawkę dla swych córek?”. Wierzyć w możliwość kontrolowania własnymi siłami nieokiełznanej mocy obecnych w upadłej naturze to to samo, co spodziewać się zatrzymania jedną ręką wiatru północnego. Opanowanie tych sił własną mocą to większy wyczyn, niż sławne prace Herkulesa, ponieważ do tego dzieła niezbędna jest moc samego Boga.

Człowiek może powiedzieć: „Mógłbym uwierzyć, że Jezus przebacza grzech, ale mam taki problem, że znowu grzeszę i odczuwam w sobie okropne skłonności do zła. Tak jak rzucony w górę kamień spada na ziemię, tak samo jest ze mną. Chociaż szczere kazania wnoszą mego ducha do nieba, to jednak znowu staję się obojętny. Niestety, bazylijskowe oczy grzechu sprawiają, że łatwo ulegam pokusie i w ten sposób jestem jak gdyby w mocy zaklęcia, które nie pozwala mi uwolnić się od własnej głupoty”.

Drogi przyjacielu, zbawienie byłoby dziełem niekompletnym, gdyby nie obejmowało także i tej części naszej skażonej natury. Oczyszczenia potrzebujemy tak samo, jak przebaczenia grzechów i win. Zbawienie bez uświęcenia nie byłoby w ogóle zbawieniem. Wówczas byłoby ono jedynie nazwaniem trędowatego czystym i pozostawieniem go samemu sobie, aby umarł w swojej chorobie, albo przebaczeniem buntu i pozwoleniem, aby buntownik nadal trwał w buncie jako przeciwnik swojego króla. Usprawiedliwienie bez uświęcenia byłoby usunięciem konsekwencji grzechu przy jednoczesnym pozostawieniu jego przyczyny, co w rezultacie stawałoby na naszych barkach niekończące się i niemożliwe do wykonania zadanie. Byłoby to zatrzymaniem na pewien czas strumienia, przy jednoczesnym pozostawieniu źródła skażenia, które prędzej czy później wybiłoby ze zwiększoną siłą. Pamiętaj, że Pan Jezus przyszedł, aby usunąć grzech w trojaki sposób: karę za grzech, moc grzechu i na koniec obecność grzechu. Możesz od razu przejść do drugiej części – możliwości natychmiastowego złamania mocy grzechu, by w ten sposób przygotować się do trzeciego etapu, czyli usunięcia obecności grzechu. „A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy”.

Anioł Boży tak oto zapowiedział przyjście naszego Pana: „nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego”. Nasz Pan Jezus przyszedł po to, aby zniszczyć w nas dzieła diabła. To, co zostało zapowiedziane przy narodzinach naszego Pana zostało także ogłoszone przy Jego śmierci; kiedy bowiem rzymski żołnierz przebił Jego bok, natychmiast wyszła stamtąd krew i woda, aby pokazać podwójne lekarstwo, które wybawia nas od winy grzechu i skażenia grzechu.

Jeśli jednak niepokoi cię moc grzechu oraz skłonności twojej natury, ku czemu możesz mieć uzasadnione powody, oto obietnica dla ciebie. Uwierz w nią, ponieważ jest ona zawarta w przymierzu łaski, które zostało zarządzone we wszystkich rzeczach i jest pewne. Bóg, który nie może kłamać, powiedział w Księdze Ezechiela:

I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste.
(Ez 36:26)

Obietnica ta zawiera deklaracje w pierwszej osobie. Bóg zapowiada: „Ja dam”; „Ja usunę”. To jest królewski styl Króla królów, który może wykonać wszystkie swoje zamierzenia. Żadne Jego słowo nigdy nie upadnie na ziemię.

Pan dobrze wie, że sam nie możesz zmienić swojego serca ani oczyścić swojej natury. Dobrze też wie, że to On sam może dokonać tych dwóch rzeczy. On może sprawić, by Etiopczyk zmienił swoją skórę, a pantera swoje pręgi. Posłuchaj tego i zdumiej się: On może stworzyć ciebie po raz drugi; On może sprawić, że narodzisz się powtórnie. To jest cud łaski, którego dokonuje Duch Święty. Wielkim cudem byłoby to, gdyby ktoś mógł stanąć u stóp wodospadu Niagara i wypowiedzieć słowo, które spowodowałoby odwrócenie biegu wód rzeki Niagara w odwrotnym kierunku, tak że płynęłyby w górę tego wielkiego wodospadu, przez który obecnie przetaczają się z niezwykłą siłą. Takiego cudu mógłby dokonać Swoją mocą jedynie Bóg. Takie właśnie porównanie tego, byłoby bardziej odpowiednie do tego, co działałoby się gdyby całkowicie odmieniono twoją naturę. U Boga wszystko jest możliwe. On może odwrócić bieg twoich pragnień oraz kierunek twojego życia i sprawić, że zamiast odchodzić coraz dalej od Boga będziesz całą swoją istotą skłaniał się ku Bogu. Pan obiecał, że dokona tej przemiany w tych wszystkich, którzy zawrą z Nim przymierze; a z Pisma Świętego wiemy, że wszyscy wierzący są objęci tym przymierzem. Pozwólcie, że jeszcze raz przeczytam te słowa:

Wtedy Ja dam im nowe serce i nowego ducha włożę do ich wnętrza; usunę z ich ciała serce kamienne i dam im serce mięsiste... (Ez 11:19).

Jaka wspaniała obietnica! I jest ona tak i amen w Jezusie Chrystusie na chwałę Boga poprzez nas. Uchwyćmy się jej; przyjmijmy ją jako prawdziwą i przywłaszczmy ją sobie. Wtedy obietnica ta wypełni się w nas, a my w następnych latach będziemy śpiewać o tej cudownej przemianie, jaka dokonana się w nas dzięki suwerennej łasce Bożej.

Rzecz godną rozważań jest to, że kiedy Pan usuwa serce kamienne, wówczas jest to wykonane, a kiedy już zostanie to wykonane, wtedy żadna moc nie jest w stanie usunąć tego nowego serca, które On nam daje, ani tego nowego ducha, którego nam dał. „Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże” (Rz 11:29), a to oznacza, że Bóg je daje bez żalu i nie odbiera tego, co już raz dał. Pozwól, aby On ciebie odnowił, a będziesz odnowiony. Przemiana życia oraz uświęcenie, dokonane mocą ludzką są krótkotrwałe – pies powraca do swoich wymiocin. Kiedy jednak Bóg daje człowiekowi nowe serce, to pozostaje ono w nas na zawsze i nigdy więcej nie stwardnieje na kamień. Ten, kto uczynił serce mięsistym zachowa je. W takich warunkach możemy się radować i zawsze cieszyć się z tego, co Bóg stwarza w Swoim Królestwie łaski.

Aby jasno przedstawić tę kwestię zapytam wprost – czy kiedykolwiek słyszałeś używane przez Rowlanda Hilla porównanie pomiędzy kotką a maciorą? Przedstawię je

tutaj w mojej własnej wersji, aby zobrazować dobitne słowa naszego Zbawiciela „Musicie się na nowo narodzić”. Czy widziałeś kotkę? Jest to stworzenie, które bardzo dba o swoją czystość. Bardzo zęcznie czyści się łapkami i zlizuje z siebie brud! Jest to całkiem ładny widok! A czy kiedykolwiek widziałeś, by maciora to robiła? Nigdy, ponieważ coś takiego jest wbrew jej naturze. Woli ona tarzać się w błocie. Spróbuj nauczyć maciorę mycia się, a stwierdzisz, że taka nauka niewiele daje. Gdyby świnię same dbały o swoją czystość, to byłaby to wielka poprawa ich higieny. Spróbujcie je nauczyć myć się i oczyszczać z brudu tak, jak to robią kotki! Beznadziejne zadanie. Można na siłę wymyć maciorę, jednak zaraz potem pobiegnie ona do błota i będzie ubłocona tak, jak zawsze. Jedyne sposoby na to, aby nauczyć maciorę myć się to przemienić ją w kotkę. Wówczas – nie wcześniej – będzie sama dbała o swoją czystość i będzie czysta. Załóżmy, że następuje taka przemiana. Co się wtedy okazuje? To, co było trudne lub wręcz niemożliwe staje się łatwe. Świnia po takiej przemianie może przebywać w salonie i na dywaniku przed kominkiem. Podobnie jest z człowiekiem bezbożnym; nie można go zmusić do robienia czegoś, co z największą ochotą wykonuje człowiek odrodzony. Można go pouczać i pokazać dobry przykład, a jednak nie może się on nauczyć sztuki świętości, ponieważ nie jest nią zainteresowany – jego natura prowadzi go w innym kierunku. Kiedy



Pan czyni z niego nowego człowieka, wówczas wszystko wygląda inaczej. Ta przemiana jest tak wielka, że kiedyś usłyszałem takie oto stwierdzenie, wypowiedziane przez osobę nowo nawróconą: „Albo cały świat się zmienił, albo ja się zmieniłem”. Nowa natura dąży sama z siebie do dobra, tak samo jak stara natura podąża za złem. Jakimże błogosławieństwem jest otrzymać taką naturę! Jedynie Duch Święty może ją nam dać.

Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się nad tym jak cudowną rzeczą jest to, że Pan daje człowiekowi nowe serce i nowego ducha? Być może widziałeś homara, który walczył z innym homarem i w rezultacie stracił jedną parę swych szczypiec, które później odrosły. To jest coś niezwykłego; jednak o wiele bardziej zdumiewającą rzeczą jest to, że człowiek może otrzymać nowe serce. Taka przemiana jest cudem, który przewyższa możliwości natury. Oto drzewo. Jeśli odetniesz jedną z jego gałęzi, na jej miejsce może wyrosnąć inna gałąź. Czy jednak można przemienić drzewo i sprawić, że jego soki staną się słodkie? Czy można sprawić, by ciernie rodziły figi? Można drzewo uszlachetnić poprzez przeszczep. W ten sposób natura pokazuje nam, czym jest dzieło łaski. Jednak całkowita przemiana soków drzewa byłaby rzeczywiście cudem. Taki cud i tajemnicza moc Boża zachodzą i działają we wszystkich tych, którzy wierzą w Jezusa.

Jeśli poddasz się działaniu Bożemu, wówczas Pan przemieni twoją naturę, okiełzna starą naturę i tchnie w ciebie nowe życie. Zaufaj Panu Jezusowi Chrystusowi, a On usunie z twego ciała serce kamienne, a da ci serce mięsiste. Wszystko, co dotąd było twarde i nieczułe, stanie się wrażliwe. Tam, gdzie był występki, będzie cnota – gdzie dotąd wszystko skłaniało się ku rzeczom niskim, teraz z wielką siłą podnosi się ku rzeczom wyższym. Lew gniewu ustąpi miejsca barankowi pokory; kruk nieczystości odleci, ustępując miejsca gołębiczy czystości; wstrętny wąż oszustwa zostanie zdeptany piętami prawdy.

Osobiście widziałem w ludziach tak cudowne przemiany moralne i duchowe, że nikogo nie spisuję na straty. W razie potrzeby mógłbym wskazać kobiety, które dawniej prowadziły rozwiązłe życie, a teraz są tak czyste, jak łza, czy mężczyzn, których usta były niegdyś pełne bluźnierstw, a obecnie prowadzą pobożne życie, stanowiąc wspaniałe świadectwo dla wszystkich, którzy ich obserwują. Złodziei, którzy prowadzą teraz uczciwe życie, alkoholików, którzy żyją teraz w trzeźwości, pijaków, kłamców, którzy są teraz uczciwymi ludźmi, oraz szyderców, którzy są teraz gorliwymi chrześcijanami. Wszędzie tam, gdzie łaska Boża objawiła się człowiekowi, pouczyła go, aby wyrzekł się bezbożności i światowych pożytków, i żył w trzeźwości, sprawiedliwie i pobożnie w obecnym złym świecie. I to samo, drogi Czytelniku, łaska Boża uczyni z tobą.

Powiesz jednak: „Ale ja nie mogę się zmienić”. A kto powiedział, że możesz?

Pismo Święte, które wcześniej cytowaliśmy, nie mówi o tym, czego dokona człowiek, lecz o tym, czego dokona Bóg. Taka jest obietnica Boża i to Jego rzeczą jest wypełnić to, co On obiecał. Zaufaj Bogu, że wypełni Swoje Słowo w twoim życiu, a stanie się tak.

Ale w jaki sposób się to stanie? A cóż ci do tego? Czy Pan musi tłumaczyć się przed tobą ze Swoich metod, abyś mógł Mu uwierzyć? Dzieło Pana w tej kwestii jest wielką tajemnicą: Duch Święty tego dokonuje. Kto dał obietnicę, ten ma obowiązek dotrzymać jej – a On ma moc tego dokonać. Bóg, który obiecuje dokonać tej cudownej przemiany, z całą pewnością dokona jej we wszystkich tych, którzy przyjmują Jezusa, gdyż im wszystkim daje On moc, aby stali się dziećmi Bożymi. Obyś w to uwierzył! Obyś oddał sprawiedliwość łaskawemu Panu i uwierzył, że On może i chce dokonać w tobie tego wielkiego cudu! Obyś uwierzył, że Bóg nie może kłamać! Obyś zaufał Mu, że da ci nowe serce i nowego ducha, ponieważ On może dać ci te rzeczy! Oby Pan dał ci wiarę w Jego obietnicę – wiarę w Jego Syna, wiarę w Ducha Świętego, oraz wiarę w Niego. Jemu niech będzie chwała i cześć i uwielbienie na wieki wieków! Amen.



Drodzy Czytelnicy, wraz z niniejszym artykułem rozpoczynamy serię dotyczącą ewangelicznego spojrzenia na inne religie lub zjawiska.

Jack D. Kinneer



EWANGELICZNY CHRZEŚCJANIN PATRZY NA:

Prawosławie

(Ortodoksję)



Podczas moich studiów w Teologicznym Seminarium Św. Włodzimira (St. Vladimir's Orthodox Theological Seminary), inni studenci często zadawali mi pytanie: „Czy jesteś ortodoksyjny (prawosławny)?”. Zawsze uważałem to za dziwne, że stawiano mi takie pytanie. Uznawałem się za ortodoksyjnego pod względem doktrynalnym. Byłem pastorem w Ortodoksyjnym Kościele Prezbiteriańskim (the Orthodox Presbyterian Church). Dlatego myślałem, że mam prawo przypisywać sobie słowo *ortodoksyjny* (*prawosławny*).

Lecz nie należałem do wspólnoty Kościołów często nazywanych Wschodnim Prawosławiem, lub bardziej poprawnie, po prostu zwanych Ortodoksją (Prawosławiem). Nie byłem greckim prawosławnym, rosyjskim prawosławnym, ani antiocheńskim prawosławnym. Jeśli chodzi o rozumienie ortodoksji w Seminarium Św. Włodzimira, to nie byłem prawosławnym, pomimo tego, że zgadzałem się z Prawosławiem co do różnych doktryn.

Moje studia w Seminarium Św. Władimira pozwoliły mi lepiej zapoznać się z Prawosławiem i zaprzyjaźnić się z wieloma prawosławnymi profesorami, księżmi i seminarzystami. Na moim dyplomie mam nawet podpis Metropolity Teodozjusza, zwierzchnika Kościoła Prawosławnego w USA. Począwszy od Metropolity, a skończywszy na seminarzystach, wszyscy przyjmowali mnie życzliwie oraz traktowali mnie z szacunkiem i w duchu przyjaźni.

Nie jestem jedynym ewangelicznym chrześcijaninem, który zapoznał się z Prawosławiem w ostatnich latach. Smutne jest to, że spora liczba ewangelicznych chrześcijan nie tylko z nim się zapoznała, lecz również porzuciła ewangeliczną wiarę na rzecz Prawosławia. Czym jest Prawosławie i dlaczego jest ono atrakcyjne dla niektórych członków ewangelicznych kościołów?

ATRAKCYJNOŚĆ PRAWOSŁAWIA

Od czasów apostołów istniały wspólnoty chrześcijańskie w takich starożytnych miastach, jak Aleksandria w Egipcie, Antiochia w Syrii, i Korynt w Grecji. W takich miejscach Kościół chrześcijański rozwijał się, przetrwał ucisk rzymskich prześladowań i w końcu zwyciężył, gdy Imperium Rzymskie oficjalnie przeszło na chrześcijaństwo. Jednakże, w przeciwieństwie do chrześcijan z zachodniej części Imperium Rzymskiego, wschodni chrześcijanie nie zaakceptowali roszczeń biskupa Rzymu, że ma być on ziemską głową całego Kościoła. Dlaczego właściwie mieliby to robić? Centra ortodoksyjnego chrześcijaństwa były równie stare, jak kościół w Rzymie, a nawet starsze. Wszystkie wielkie sobory ekumeniczne odbyły się na Wschodzie i uczestniczyli w nich w przeważającej liczbie przywódcy chrześcijańscy ze Wschodu, podczas gdy była na nich obecna tylko mniejszość przedstawicieli zachodniej części Kościoła. W rzeczywistości większość wielkich teologów i pisarzy starożytnego Kościoła (powszechnie nazywanych Ojcami Kościoła) to byli grekojęzyczni chrześcijanie Wschodu.

Kościół Prawosławny wywodzi się z nieprzerwanego następstwa pokoleń, mającego starożytne korzenie. Prawosławni widzą to tak, że Kościół Zachodni poszedł za biskupem Rzymu w jego schizmie (po części przez dodanie pewnego zwrotu do Nicejskiego Wyznania Wiary). Zatem z ich punktu

widzenia, my, ewangeliczni chrześcijanie, jesteśmy owocem schizmy, która nastąpiła później w istniejącej, rzymskokatolickiej schizmie. Prawosławni wierzą, że mają nieprzerwaną linię Kościołów, założonych przez apostołów. Mogą dopuścić myśl, że jako ewangeliczni jesteśmy chrześcijanami, lecz uważają, iż nasze Kościoły nie są częścią prawdziwego Kościoła, nasze ordynacje na duchownych są nieważne, a nasze sakramenty (lub obrzędy czy ustanowienia – przyp. red.) w ogóle sakramentami nie są.

Widoczne apostolskie korzenie Prawosławia stanowią wielką atrakcję dla niektórych ewangelicznych chrześcijan. Co więcej, Prawosławie nie jest obciążone rozwiniętymi później doktrynami rzymskiego katolicyzmu, jak papieństwo, czyściec, odpusty, niepokalane poczęcie Marii i jej wniebowzięcie. Prawosławie jest starożytne, jest zjednoczone w przeciwieństwie do protestantyzmu, i nie posiada średniowiecznych doktryn i praktyk, które doprowadziły do Reformacji. Dla wielu jest to fascynujące i atrakcyjne.

Na tę atrakcyjność składa się także bogate liturgiczne dziedzictwo Prawosławia, jego rozbudowane formy liturgiczne,



imponujący strój kleru, a także jego gesty, symbole i ikony. Skoro jest prawdą, że tym, co wyróżnia ewangeliczne nabożeństwo jest ich prostota, to wyróżnikiem liturgii prawosławnej jest wspaniałość. Innym atrakcyjnym aspektem liturgii prawosławnej jest jej odmiennność. Jest ona tajemnicza, zmysłowa, i – zdaniem prawosławnych – niebiańska. Prawosławna liturgia w swym najlepszym wydaniu sprawia, że czujesz się tak, jakbyś został włączony w sceny wielbienia Boga opisane w Księdze Objawienia. Oczywiście, jeśli śpiewający ksiądz fałszuje, a śpiew chóru jest kiepski, to nie jest to wszystko tak cudowne.

Można by wymienić jeszcze inne sprawy, ale wspominałem o tym, co szczególnie mnie poruszyło. A są to sprawy, które były atrakcyjne dla konwertytów pochodzących z protestantyzmu, jak sami zresztą to mówią.

WADY PRAWOSŁAWIA

Czy zatem jako ortodoksyjny prezbiterianin mam pozbyć się określenia „prezbiterianin” i stać się po prostu ortodoksyjnym (prawosławnym)? Nie! W mojej ocenie wady Prawosławia są większe niż jego liczne fascynujące aspekty. Porównanie ewangelicznej wiary z wiarą prawosławną byłoby wielkim przedsięwzięciem, a to tym bardziej, że Prawosławie nie sformułowało doktrynalnego oświadczenia na miarę Westminsterского Wyznania Wiary. Prawosławie to zgodność w wierze oparta na starożytnych Ojcach i soborach ekumenicznych. Obejmuje to 49 tomów Ojców przedniejskich i ponicejskich (mowa o anglojęzycznym wydaniu literatury Ojców Kościoła, spisanej przed Soborem w Nicei z 325 roku n.e. oraz po tym Soborze – przyp. red.) oraz pisma pustelników i mnichów znanych jako Ojcowie Pustyni! Gdybyśmy mieli tylko naszkicować tematy, które należałoby omówić w ramach porównania Prawosławia z ewangelicznym chrześcijaństwem, zajęłoby to kilkadziesiąt stron czasopisma. Zatem poniższe komentarze nie są systematycznymi uwagami, tylko wybranymi.

Prawosławie nie rozumie usprawiedliwienia z wiary. Niektórzy je odrzucają. Inni je tolerują, lecz nikt, kogo spotkałem lub kogo czytałem nie rozumie go. Ewangeliczni chrześcijanie uznają usprawiedliwienie za całość (a nie za początek) Ewangelii, natomiast prawosławni mają skłonność, by za całość Ewangelii uznać uświęcenie (które nazywają „theosis” – przeobóstwieniem). W mojej ocenie jest to poważna wada. Osłabia to prawosławne rozumienie natury zbawczej wiary.

Prawosławie ma duży problem z nominalnymi członkami. Wielu prawosławnych chrześcijan ma zupełnie nieadekwatne rozumienie Ewangelii, na miarę jak rozumie ją Prawosławie. Ich religia jest często połączona z etnicznością, tak że bycie Rosjaninem lub Grekiem jest równoznaczne z byciem prawosławnym chrześcijaninem. Zresztą, taką krytykę słyszałem z ust samych przywódców prawosławnych. W Kościołach ewangelicznych nie stanowi to dużego problemu, bowiem w naszych kazaniach stale podkreślamy konieczność osobistego, intymnego zaufania Zbawicielowi oraz przyjęcia Jezusa Chrystusa i polegania wyłącznie na Nim ku zbawieniu. Wśród prawosławnych ten nacisk nie jest zbyt wyraźny.

Prawosławni mają bardzo nieadekwatne rozumienie suwerennej łaski. Nie byłoby uczciwie nazwanie ich pelagianami. (Pelagiusz był zachodnim chrześcijaninem, który zaprzeczał istnieniu grzechu pierworodnego i nauczał, że wola człowieka jest na tyle wolna, iż może wybierać dobro). Na pewno jednak nie są augustianami w kwestii grzechu i łaski. W rozmowach z profesorami i doktorantami na temat natury zbawienia przytaczałem Księgę Ezechiela 36,26-27, która wskazuje, że łaska Boża poprzedza wiarę i uzdalnia człowieka do właściwej reakcji („I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je” – przyp. red.). Pewien profesor odrzekł: „Nigdy przedtem nie myślałem o tym w ten sposób”. Prawosławni nie mają rozbudowanej myśli na temat grzechu, odrodzenia, wybrania, i tak dalej. Ich pogląd na temat grzechu pierworodnego (wolą unikać tego terminu) daleko odbiega od nauki Pawła. Co za tym idzie, ich rozumienie zadośćuczynienia dokonanego przez Chrystusa oraz Bożego powołania jest równie słabe. Ich poglądy w najlepszym wypadku można opisać jako nierozwinięte. Jeśli chcesz się o tym osobiście przekonać, to porównaj komentarz Jana Chryzostoma do Ewangelii Jana 6,44-45 z odpowiednim komentarzem Kalwina.

Prawosławni są żarliwie oddani posługiwaniu się w wielbieniu Boga ikonami (płaskimi wizerunkami Chrystusa, Marii i świętych). W rzeczywistości doroczne Święto Triumfu Ortodoksji jest uczczeniem przywrócenia ikon w kościołach pod koniec sporu z przeciwnikami kultu obrazów, ikonoklastami (w roku 843 n.e.). Dla prawosławnych tworzenie i czczenie ikon jest wyznacznikiem ortodoksyjności – dowodem, że naprawdę wierzy się, iż Bóg Syn, współistotny Ojcu, stał się również prawdziwie człowiekiem. Z uwagi na to, że nie czczą ikon, często zadawano mi pytanie, czy naprawdę wierzę we Wcielenie (Chrystusa – przyp. red.). Prawosławni są do głębi oburzeni, gdy ktoś im sugeruje, że ich kult ikon jest pogwałceniem drugiego przykazania. Jednakże po cierpliwym wystuchaniu ich uzasadnienia kultu ikon, jestem przekonany, że bez względu na ich intencje, ich praktyka nie jest biblijna. Jednakże nasz dialog na ten temat skłonił mnie do przestudiowania tej kwestii w oparciu o Biblię, w sposób, jakiego wcześniej się nie podjąłem. Krytyka, jaką bym dzisiaj przedstawił odnośnie tej praktyki byłaby z gołą odmienna od tradycyjnej ewangelicznej krytyki.

W końcu, wielu prawosławnych nie ma tak wielkiego doceniania dla Biblii, jak starożytni Ojcowie. Przynajmniej w Seminarium Św. Władimira prawosławni uczeni byli pod zna-



czącym wpływem wyższej krytyki Biblii, zwłaszcza tej, która rozwinęła się wśród rzymskokatolickich uczonych. Jednakże jest to przedmiotem spornym wśród prawosławnych, podobnie jak wśród katolików i protestantów. Prawosławie dzieli się na liberałów i konserwatystów. Lecz nawet ci, którzy nie są skażeni wyższą krytyką Biblii, rzadko przyznają jej autorytet, jaki ona sama sobie przyznaje, albo jaki widzieli w niej Ojcowie. Wpływ Pisma Świętego jest bardzo osłabiony przez jego interpretacje podane przez Ojców.

Można by powiedzieć dużo więcej. Prawosławie jest żarliwie oddane monastycyzmowi (idei tworzenia klasztorów oraz wstępowania do nich i życia w nich, w celu oderwania się od świata i rygorystycznego przestrzegania zasad religii – przyp. red.). Jego liturgia obejmuje modlitwy kierowane do Marii. A Boska Liturgia, choć starożytna, jest owocem długiego, historycznego procesu. Jeśli pragniesz wziąć udział w „liturgii”, która jest na pewno apostołska, to bierz udział w Wieczery Pańskiej, módl się Modlitwą Pańską, śpiewaj „psalmy, hymny i duchowe pieśni”, mów: „Amen”, „Alleluja” i „Maranatha”. Cokolwiek innego w liturgii jest późniejszą adaptacją i rozwinięciem.

KOŃCOWA OCENA

Lecz powyższa krytyka nie oznacza, że nie możemy się od Prawosławia niczego nauczyć. Choć prawosławni nie poświęcili wiele uwagi tematowi, które nas pochłaniają (takim, jak usprawiedliwienie, natura Biblii, suwerennej łaski i dzieła Chrystusa na krzyżu), to my nie przemyśleliśmy dostatecznie tego, co ich pochłania z wielką pasją: Wcielenie, znaczenie wielbienia, doskonalenie duszy za pomocą przekazywanych atrybutów Boga (nazywają je energiami Bożymi), oraz dyscypliny duchowe, dzięki którym możemy wzrastać w łasce. Bądźmy na tyle dojrzały, by trwać w wierze, jaką znamy i uczyć się od innych, kiedy jest taka potrzeba.

Prawosławie pod wieloma względami mnie fascynuje, ale nie podbiło mojego serca ani nie ożywiło mojej duszy, jak to uczyniła ewangeliczna wiara. Moje bliskie spotkanie z Prawosławiem jeszcze bardziej umocniło mnie w przekonaniu, że w takich zasadniczych sprawach, jak ludzki grzech, Boskie przebaczenie i odkupieńcza ofiara Chrystusa, ewangeliczna wiara jest wiarą biblijną. Sprawiłoby mi to wielką radość, gdyby moi prawosławni przyjaciele przyjęli bardziej biblijne zrozumienie tych kwestii. Smuci mnie, kiedy ewangeliczni przyjaciele poświęcają to większe dobro na rzecz znaczącego, lecz mniejszego dobra prawosławnej liturgii i pobożności.

Dr Kinneer jest dyrektorem Centrum Chrześcijańskich Studiów Echo Hill (Echo Hill Christian Study Center) w Indian Head, Pensylwania, USA. Jest także adiunktem w Seminarium Teologicznym Reformowanych Prezbiterian (Reformed Presbyterian Theological Seminary) w Pittsburghu, w Pensylwanii, USA. Jest również autorem książek i artykułów.



1523 rok. Zwingli prowadzi reformacji szwajcarskiej



Ulrich Zwingli (1484-1531)

Podczas gdy reformacja przecierała swoje szlaki w Niemczech, pojawiła się także w Szwajcarii – pod przywództwem Ulricha Zwingli.

W przeciwieństwie do Lutra, nie był on nigdy zakonnikiem, nie przeżył także gwałtownego nawrócenia. Dla niego był to raczej powolny, intelektualny proces zdobywania zrozumienia Biblii i dostrzegania, jak bardzo Kościół rzymskokatolicki od niej odszedł.

W ciągu dziesięcioletniej posługi jako proboszcz w Glarus, w Szwajcarii, Zwingli dwukrotnie był kapłanem wojsk najemnych. To, czego doświadczył, wzbudziło w nim sprzeciw względem praktyki sprzedawania przez młodych ludzi swoich usług wojskowych. Zwingli dał temu wyraz w swoich wypowiedziach. Był to zaledwie początek kariery, która puściła w ruch reformę zarówno polityczną, jak i religijną.

W latach 1516-1518 Zwingli służył jako ksiądz w Einsiedeln. Będąc pod silnym wpływem Erazma z Rotterdamu, Zwingli ochoczo zajął się greckim Nowym Testamentem, opracowanym przez tego wielkiego nauczyciela. Jego kazania przybrały wtedy ton zdecydowanie ewangeliczny.

Pierwszego dnia roku 1519 Zwingli został pasterzem głównego kościoła w Zurychu. Gdy tylko przyjechał, zapowiedział, że nie będzie czytał przypisanych przez lekcjonarz fragmentów Biblii na dany dzień, lecz za-

cznie nauczać z Ewangelii Mateusza. Był to nieomal akt nieposłuszeństwa względem Kościoła, jednakże w tym momencie Zwingli nie dążył jeszcze do oddzielenia się od Rzymu.

W tym roku Zurych ogarnęła epidemia, niemalże trzecia część mieszkańców padła jej ofiarą. Zwingli dawał z siebie wszystko, by służyć ludziom, póki sam nie zachorował. Trzy miesiące dochodzenia do zdrowia dały mu lekcję polegania na Bogu, co przemieniło jego życie.

Zwingli kontynuował nauczanie tego, co sam odkrył w Biblii, nawet, jeśli różniło się to od liturgii i doktryny Kościoła. Problem pojawił się w 1522 roku, kiedy niektórzy z jego parafian złamali kościelny zakaz jedzenia mięsa w czasie Wielkiego Postu, a Zwingli poparł ich, wygłaszając kazanie na temat wolności.

Cywilne władze Zurychu uśmierzyły konflikt, biorąc jednocześnie sprawy w swoje ręce. W początkach następnego roku zwołano publiczną debatę na temat spornych kwestii wiary i doktryny, podczas której zdanie Zwingliego wzięło górę. W dniu 29 stycznia 1523 roku Rada Miejska zadekretowała: „Pan Ulrich Zwingli ma nie przestawać i trwać jak poprzednio w głoszeniu świętej ewangelii i czystych, świętych Pism, na ile możliwości mu pozwolą”.

W ciągu następnych dwóch lat dysputy trwały, a zakres reform zwiększał się: księża i zakonnicy zyskali prawo do ożenku, obrazy usunięto z kościołów, i – co spowodowało ostateczny rozłam z Kościołem rzymskokatolickim – mszę zastąpiono prostym nabożeństwem, którego centralnym punktem było kazanie.

Opozycja, jakiej musiał stawić czoła Zwingli, to nie tylko Kościół katolicki, lecz także anabaptyści, czyli grupa jeszcze bardziej radykalnych reformatorów, którzy życzyli sobie, by zmiany w Zurychu przebiegały szybciej. Mimo, że wielu reformatorów zgadzało się co do postulatów bardziej biblijnej wiary, często różnie rozumieli, co to znaczy i jak to osiągnąć.

W 1529 roku Filip, landgraf¹ Hesji doprowadził do spotkania Lutra i Zwingliego. Pragnieniem Filipa było to, by zjednoczyć ruchy reformatorskie militarnie, politycznie i duchowo. W tym celu sprowadził wspomnianych dwóch przywódców do Marburga. Spośród dyskutowanych piętnastu kwestii doktrynalnych – w czternastu punktach została osiągnięta zgoda. Eucharystia stanowiła jednak problem nie do przejścia: Zwingli widział ją jako „duchowe” przyjęcie Ciała Chrystusa, podczas gdy Luter traktował ją bardziej dosłownie. Spotkanie chybiło celu – zjednoczenie dwóch protestanckich ruchów nie nastąpiło, pojawił się raczej jeszcze większy podział.

Reformatorski ruch Zwingliego wzrastał przede wszystkim w nie-



Pomnik Zwingliego przy kościele Wasserkerche w Zurychu

mieckojęzycznej części Szwajcarii, następnie we francuskojęzycznej Genewie, torując drogę działalności Kalwina w tym mieście. Jednak Zwingli ciągle borykał się z katolicką opozycją w kantonach wiejskich, co w końcu doprowadziło do walk. Ksiądz, który zdecydowanie wypowiadał się niegdyś przeciw używaniu wojsk najemnych walczył teraz w pełnym uzbrojeniu w armii Zurychu. Zwingli zginął 11 października 1531 roku w bitwie pod Kappel. Jego ciało zostało posiekane na kawałki i sprofanowane przez wrogów².

Był to zaledwie początek serii wojen religijnych, jakie miały być toczone w ciągu następnych stu lat.

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 99-100. Wykorzystano za pozwoleniem.

1 Landgraf – samodzielny władca danego terytorium Niemiec (za: www.definicja.net).

2 Mimo, że papiescy przeciwnicy Zwingliego spalili jego ciało, reformacja w Szwajcarii nie skończyła się. Następcą pierwszego reformatora został Heinrich Bullinger (1504-1575), który został naczelnym pastorem Zurychu. Obok Jana Kalwina, Bullinger był drugim co do siły oddziaływania reformatorem drugiej generacji (przyp. red.).

Zbór w Nowogardzie

A tak bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu – 1 Kor 15,58.

Zbór w Nowogardzie wiosenny sezon rozpoczął paschalnym koncertem Beaty Bednarz. Koncert odbył się tuż przed świętami Wielkiej Nocy w Nowogardzkim Domu Kultury. Beata Bednarz wykonała około 12 pieśni i podzieliła się swoim świadectwem. Na koncert przybyło około 200 osób zarówno z Nowogardu, jak i z okolicznych Zborów.

Od ubiegłorocznej Misji Namiotowej w naszym zborze odbywały się zajęcia KIDS CLUB dla dzieci. 25 kwietnia odbyło się uroczyste zakończenie tych spotkań, na którym gościliśmy grupę młodzieży z Kościoła w Oene z Holandii. Młodzież spędziła z nami cały weekend oraz zabrała dzieci podczas wspólnego ogniska. Młodzież naszego zboru wybiera się z rewizytą do Oene jeszcze w tym roku.



12 lipca mieliśmy radość i przywilej być uczestnikami Chrztu Wiary trzech osób, które postanowiły przypieczętować swoją wiarę publicznie. Brat Piotr, Brat Leszek oraz Siostra Ola, zostali ochrzczeni przez naszego Pastora na plaży miejskiej, co było świadectwem dla licznie zgromadzonych obserwatorów. Po Chrzcie nad jeziorem udaliśmy się do zboru, gdzie katechumeni po raz pierwszy przystąpili do pamiątki Wieczerzy Pańskiej, oraz otrzymali pamiątkowe świadectwa i egzemplarze Biblii z okolicznościową dedykacją. Po uroczystości wszyscy zborownicy oraz goście z okolicznych zborów zasiedli do przygotowanej przez siostry ucztę Agape. Na stronie

naszego zboru www.kechnowogard.pl można odsłuchać świadectwa naszych katechumenów.

W ostatnim tygodniu sierpnia po raz kolejny wzięliśmy udział w Misji Namiotowej KECh.

Od wtorku 25 sierpnia br. do soboty 29 sierpnia br., roztawiony na Placu Szarych Szeregów wielki niebiesko-biały namiot każdego poranka wypełniała wrzawa i gwar roześmianych dzieci, które mogły pod okiem fachowej kadry wolontariuszy brać udział w zajęciach sportowych, muzycznych, plastycznych oraz językowych. Organizatorem tych zajęć w Nowogardzie była Misja Namio-



wa Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzieci miały okazję usłyszeć historie biblijne, zaś w namiotowej kawiarence zadbano o napoje chłodzące oraz wydawano bezpłatnie posiłki dla wszystkich dzieci biorących udział w zajęciach. W ostatnim dniu dzieci za darmo korzystały z nadmuchiwanych zamków, zjeżdżalni oraz waty cukrowej i różnorodnych balonowych atrakcji. Do wszystkiego przygrywał młodzieżowy zespół gospel. W trakcie ostatniego spotkania KIDS CLUB, dzieci otrzymały liczne nagrody i słodycze z rąk naszego Pastora i Burmistrza Miasta.

O godzinie 19:00 każdego dnia w atmosferze duchowego skupienia mogliśmy wstuchać się w słowa Ewangelii, którą głosił Pastor Gabriel Kosętko, a wszystko okraszone było muzyką, świadectwami i filmami.

Ponad 30 osobowa grupa wolontariuszy z Nowogardu, Gdańska, Konina i Eastbourne w Anglii zasługuje na



pochwałę i uznanie, gdyż bez ich ciężkiej pracy nie byłoby możliwe przeprowadzenie tak dużej akcji. W sobotę 29.08 rozpoczęliśmy świętowanie i dziękczynienie z powodu 10-lecia Misji Namiotowej KECh. Pierwszym punktem był koncert ewangelizacyjny Mate.O Akustyczny, który zgromadził około 200 osób z Nowogardu i okolic.

W niedzielę w nabożeństwie dziękczynnym udział wzięli bracia i siostry ze zborów w Łobzie, Międzyzdrojach, Szczecinie, Świnoujściu, Zamościu, Mechowie, Turku, Nowym Tomyslu, Gdańsku, Koninie oraz Nowogardzie.

Gościem specjalnym był brat Kalus Kanwisher z Zarządu Kościoła Ewangelicznego w Niemczech, który to kościół w 2005 roku najpierw pożyczył,

a potem podarował nam namioty używane do dzisiaj.

Po wspólnym obiedzie, bracia i siostry przy kawie i cięście dzielili się swoimi świadectwami Bożego działania poprzez Misję Namiotową w ich miastach.

Pragniemy podziękować wszystkim, dzięki którym wszystkie wyżej opisane wydarzenia mogły się stać rzeczywistością i błogostawieństwem dla naszego Zboru i okolicznych Społeczności.

Hanna Komisarz

Zbór w Siedlcach



Czy człowiek może „założyć zbór”? W języku angielskim istnieje wyrażenie „church planter”, który oznacza osobę zakładającą nowe zbory. W praktyce termin ten może być przydatny, ale jednocześnie może sugerować coś, co nie jest prawdą. Chodzi mi mianowicie o to, że Jezus wyraźnie powiedział, że budowanie Kościoła to Jego dzieło. „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18). Każdy prawdziwy lokalny kościół jest dziełem Jezusa Chrystusa – nie dziełem człowieka.

Przez ostatnich jedenaście lat, ja i moja rodzina mogliśmy obserwować Boże działanie w Siedlcach.

W roku 2004 przeprowadziliśmy się do Siedlec po to, by głosić w tym miejscu ewangelię. Gdy kupowaliśmy mieszkanie, wówczas nie znaliśmy w Siedlcach ani jednej osoby. Zaczynaliśmy od zera; nawet nasze mieszkanie było w stanie surowym. Wynajęliśmy więc lokal, kupiliśmy krzesła i zaczęliśmy ogłaszać, że będziemy mieli nabożeństwo w każdą niedzielę o godzinie 10:30. Na pierwszym nabożeństwie była jedna osoba z Siedlec, na drugim – dwie.

Głosiliśmy Słowo Boże w Siedlcach przez dwa lata, zanim mieliśmy okazję zorganizować pierwszy chrzest. Trudno jest opisać to, jak bardzo radowaliśmy się, kiedy mogli-

śmy widzieć to, jak Bóg cudownie wyrwał ludzi z mocy ciemności i przenosił ich do Królestwa Syna swego. Od czasu tego pierwszego chrztu, mieliśmy już zaszczyt organizować chrzest prawie co roku. Nie doświadczyliśmy wielkiego przebudzenia, w którym setki ludzi nawraca się i przyjmuje chrzest, ale co roku dwie albo trzy osoby były chrzczone. Pamiętamy nawet taki rok, w którym aż siedem osób wyznało swoją wiarę w Jezusa poprzez zanurzenie w wodzie.

Przez pierwszych kilka lat w Siedlcach nie byliśmy związani z jakimkolwiek Kościołem. Byliśmy po prostu niezależni. Z tego powodu mieliśmy niewielki kontakt z innymi zborami. Pewnego lata, osoba, która chodziła do naszego kościoła dowiedziała się, że zbór KECh-u w Toruniu organizuje wczasy w Mikołajkach. Wraz z kilkoma osobami zdecydowaliśmy się wziąć udział w tych wczasach. To był nasz pierwszy kontakt z KECh-em. Około trzy lata później staliśmy się placówką zboru w Toruniu, a kolejne trzy lata później (w listopadzie 2015 r.) oficjalnie staliśmy się zborom KECh-u. Ten krok jest w pewnym sensie zwieńczeniem naszej jedenastoletniej służby, choć lepiej byłoby go nazwać kamieniem milowym. Jest to dla nas przecież tylko początek dalszej służby.

Kilka lat temu zauważyliśmy również, że dookoła Siedlec jest kilka miast, w których nie ma żadnego zboru (Łuków, Sokółów Podlaski i Węgrów). Zaczęliśmy prosić Boga, by dał nam możliwość głoszenia ewangelii w jednym z tych miast. Myślałem, że może Bóg wyśle

do naszego zboru w Siedlcach kogoś z jednego z tych miast, a wtedy mając już kontakt z jedną osobą byłoby nam znacznie łatwiej rozpocząć tam działanie. Tak się jednak nie stało, więc w grudniu 2012 wynajęliśmy salę w Łukowie i zaczęliśmy organizować nabożeństwa w każdą niedzielę. Postępujemy tam tak samo, jak zaczynaliśmy osiem lat wcześniej w Siedlcach. Od tego czasu powoli zaczynamy obserwować owoce naszej pracy. Skoro jednak nie jesteśmy na stałe na miejscu, to dość trudno jest nam poświęcić wystarczająco dużo czasu na budowanie relacji i służbę misyjną. Jest to naszym wielkim pragnieniem, byśmy mogli znów świadczyć o Bożej mocy i oglądać, jak Bóg zbawia grzeszników i buduje swój Kościół. Soli Deo Gloria!

Pastor Ben Layer



II Zbór w Szczecinie

Wakacje właśnie dobiegły końca, a wraz z nimi „sezon obozowy” w naszym kościele. W tym roku odbyły się dwa obozy organizowane przez naszą grupę młodzieżową we współpracy z drużynami z kościołów ze Stanów Zjednoczonych.

„IDĄC ZA BOGIEM” 2015 – Pierwszym przedsięwzięciem były półkolonie dla dzieci (6-12 lat) zorganizowane już po raz czwarty (!) wraz z grupą z Knoxville ze stanu Tennessee. Odbyły się one w dniach od 6 do 11 lipca w budynku Gimnazjum nr 20 przy ulicy Brodniczej. Półkolonie te co roku cieszą się ogromnym zainteresowaniem, a w tym roku przyciągnęły aż 76 uczestników! Zostali oni podzieleni na grupy wiekowe i przez cały tydzień bawili się, poznając siebie nawzajem i historie z Biblii, w tym roku była to historia życia Dawida. Była ona opowiadana nie tylko przez nauczycieli w klasach, ale też przez zabawne „scenki”, w których liderzy mogli popisać się swoimi umiejętnościami aktorskimi, ku uciechu obozowiczów. Dzieci, według codziennego planu, rano miały społeczność z piosenkami i tańcem obozowym. Później rozchodziły się na zajęcia artystyczne (na których przez cały tydzień stopniowo tworzyły obraz), angielski (na którym uczyły się języka bezpośrednio od Amerykanów), zabawy sportowe (gdzie grały w oryginalne gry zespołowe) i zajęcia naukowe (na których przez różne ciekawe eksperymenty zobaczyły, że fizyka i chemia nie są tak straszne, jak je niektórzy ludzie malują. Po przerwie obiadowej dzieci rozchodziły się na wybrane przez siebie warsztaty: sportowe, muzyczne, bądź teatralne. Tydzień nauki i zabawy dobiegł końca w sobotę, owocując występem dzieci, zorganizowanym dla rodziców. Dzieci mówiły wersety, śpiewały piosenki i grały w przedstawieniach, mówiły angielskie słówka, których nauczyły się w tym tygodniu. Później rodzice wysłuchali krótkiego kazania ewangelizacyjnego wygłoszonego przez naszego pastora. Po oficjalnym zakończeniu, wszyscy udali się na grilla, aby porozmawiać, zjeść i spędzić ze sobą trochę czasu przed pożegnaniem. Opiekunowie, którzy przez cały tydzień dzielili się Bożą miłością z dziećmi, pokochali swoich wychowanków, a podczas pożegnań niejednemu zakręciła się łezka w oku. Wspomnienia z tych półkolonii na pewno zostaną na długo i wszyscy mamy nadzieję, że woła Bożą jest, abyśmy mogli zorganizować ponowne spotkanie za rok!



YOU ARE HERE – ENGLISH CAMP 2015 – Drugim przedsięwzięciem był obóz dla młodzieży w wieku od 15 do około 25 lat. Tegoroczny English Camp (jest to już szósty!) został zorganizowany przez naszą młodzież we współpracy z grupą Amerykanów z Denver w stanie Colorado i odbył się on w dniach 25 lipca do 1 sierpnia w ośrodku nad jeziorem Woświn. Uczestnicy codziennie uczyli się angielskiego od native speakerów, słuchali wykładów Słowa Bożego, chodzili na wybrane przez siebie warsztaty (tj. sport, muzyka, fitness i zajęcia teatralne). Oczywiście nie mogło też zabraknąć wieczorów tematycznych! W tym roku były to: święta w lipcu i brzydkie swetry, nerdy (kujo-ny), wieczór egipski i olimpijski. Panowała wspaniała atmosfera! Podczas czasu wolnego na jeziorze, gier i zabaw sportowych, czy też gier terenowych, wszyscy się razem dobrze bawili, niezależnie od tego, czy byli liderami, czy uczestnikami, czy byli z Polski, czy też z dalekiej Ameryki. Będziemy miło wspominać wieczorne ogniska z kietbaskami i słodkimi piankami, podczas których śpiewaliśmy piosenki i do



późna rozmawialiśmy. Także wieczorna kawiarenka wypełniała się zawsze długimi i ciekawymi rozmowami oraz wspólnymi grami. Pod koniec obozu warsztaty artystyczne i dramatyczne zaprezentowały efekty swojej pracy w tym tygodniu i trzeba przyznać, że rezultaty były wspaniałe. Niestety, jak wiadomo wszystko, co fajne, szybko się kończy, więc zanim się obejrzelśmy, już się ze sobą żegnaliśmy (niektórzy nawet we łzach!).

Obietnicom ponownych spotkań nie było końca, choć mogłoby się wydawać, że tydzień to nie tak długi odcinek czasu, aby wszyscy się ze sobą żyli. Wszyscy mogliśmy nawiązać ze sobą wspaniałe relacje i nauczyć się wiele o Bogu. Będziemy pamiętać czas spędzony razem i miejmy nadzieję, że Bóg ma plan, aby i w następnym roku odebrać sobie chwałę z kolejnego obozu!

Wiktoria Stanek

Zbór w Toruniu

Będzie bowiem jak człowiek, który odjeżdżając przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek – Ewangelia Mateusza 25,14.

Dzięki Bożej łasce i miłości do człowieka to słowo cały czas się wykonuje. Bóg w swym miłosierdziu obdarza nas cudownym majątkiem. Dzisiaj w dobie radia, telewizji i Internetu widzimy tysiące ludzi z różnymi talentami. Tak jest od stworzenia świata, że jedni pomnażają a drudzy zakopują swoje talenty. Jedni pomnażają majątek otrzymany od Dawcy talentu, drudzy wolą służyć innemu panu.

Mnie szczęście odkrycia daru, odkrycia talentu, który przekazał mi Pan Bóg spotkało 25 lat temu. Wtedy jeszcze byłem nieświadomy znaczenia i dostojności powierzonego skarbu. Wszystko zaczęło się od niepozornego zwyyczajnego zorganizowania spotkania dla dzieci, które przyjechały z Warszawy zwiedzać Toruń. Wówczas po raz pierwszy zaprosiliśmy dzieci z ulic Torunia na wspólne spotkanie. Ku mojemu zaskoczeniu przybyły dzieci z rodzicami wypełniając całą kaplicę. Bawiąc się mogły usłyszeć historie z życia Pana Jezusa. Patrząc wstecz, wspominając dziesiątki spotkań cały czas widzę, jak Bóg przydaje ludzi, którzy mają dar służenia dzieciom i robią to z rado-

ścią. Nigdy nie zostałem sam. Dzisiaj mam zaszczyt pracować z ludźmi posiadających wspaniały talent, dar służenia najmłodszym.

Jestem wdzięczny Panu Bogu, że mnie człowiekowi twardego karku, pełnego wad i niedoskonałości Pan Bóg powierzył swój talent i przydał wspaniałe osoby, z którymi mogę oglądać radość Pana swego.

W ostatnią niedzielę listopada zbór toruński miał inne radosne święto chrzcząc cztery nowe osoby. Chwała Bogu za te osoby.



Jacek Szurpitt

Od 50 lat Ewangelia ma swój głos — Głos Ewangelii

Rozmowa z Henrykiem Dedo, prezesem Fundacji „Głos Ewangelii”

„Historia to język naszych serc. Media to język naszych czasów. *Głos Ewangelii* od pięćdziesięciu lat używa obu, aby opowiadać światu o Jezusie”.

Pół wieku to więcej niż niejedno życie. Gdybyś miał zrobić bilans, co by się w nim znalazło?

— Pierwsza audycja „Głosu Ewangelii z Warszawy” została nadana 25 grudnia 1965 roku. Kolejne 25 lat to fale krótkie i setki tysięcy ludzi, którzy słuchają programów „Głosu Ewangelii”. Do redakcji przychodzą tysiące listów, powstają wspólnoty nawróconych osób, rozprowadzane są dziesiątki tysięcy Nowych Testamentów. Po 1989 roku wchodzimy do stacji komercyjnych i zasięg odbioru audycji znacznie się zwiększa. Zaczęło się od reportażu radiowego, ale wkrótce służba Fundacji „Głos Ewangelii” objęła obozy młodzieżowe. Przewinęło się przez nie 2500 młodych ludzi. Spora część tej młodzieży właśnie tam poznała Boga w osobisty sposób. Niektórzy są teraz liderami nie tylko na naszych obozach, lecz także w różnych Kościołach. Dzięki reportażom weszliśmy do zakładów karnych, powstała także nowa gałąź naszej służby, czyli prelekcje antynarkotykowe w szkołach. Objęliśmy tą akcją ponad 200 tysięcy uczniów. Udało nam się także nakręcić trzy filmy dokumentalne, z których dwa wyemitowała Telewizja Polska. Coś zmieniło się też w mentalności ludzi radia — publiczne mówienie o Bogu przestało być traktowane jak coś, co nie przystaje do rzeczywistości.

Jak funkcjonuje mała fundacja non profit w świecie, który ocenia wszystko w kategoriach sukcesu?

— Nigdy nie zależało nam na tym, co współczesny świat definiuje jako sukces. Patrzyliśmy na siebie raczej jak na ludzi, którzy mają przywilej dokumentowania niezwykłych rzeczy, które robi Bóg. Próbuje je pokazać, używając narzędzia, jakim jest dokument radiowy. A to, że nasze reportáže zostały zauważone, a nawet zaczęły reprezentować polską radiofonię za granicą i zdobywać najwyższe wyróżnienia, to miły efekt uboczny. Naszym celem jest dzielenie się przestaniem nadziei. Najskuteczniejsze narzędzie to dobrze udokumentowana historia człowieka, który był w bardzo trudnej sytuacji, ale zdołał znaleźć rozwiązanie, ponieważ potraktował na serio przekaz Nowego Testamentu. I to jest prawdziwy sukces.



Reportaż „Kowal cudzego szczęścia” otrzymał 19 listopada br. Grand Prix KRRiT



Na obozach młodzieżowych wiele osób przeżywa osobiste spotkanie z Bogiem

Dzięki temu, że nasze reportáže i nauczanie chrześcijańskie są dostępne na stronie internetowej, mnóstwo ludzi słucha nas na obczyźnie: od Anglii po Kanadę. Odbieramy potem telefony i maile. Ludzie mówią w nich o bardzo osobistych przeżyciach. Zabawna historia zdarzyła mi się przed laty. Zatrzymał mnie milicjant, bo były to jeszcze czasy milicji. Okazało się, że jego mama od lat słucha naszych audycji „Głosu Ewangelii”...

Jak odkryłeś w sobie żylkę reportażysty?

— Lubię słuchać. Ludzie czują się bezpiecznie w obecności kogoś, kto nie przerywa, ale słucha w skupieniu. Potem efekt tego słuchania zaczęliśmy opakowywać w formę radiową. Na początku myśleliśmy, że robimy to bardzo dobrze, ale zaczęliśmy

mieć kontakty ze Studiem Dokumentu i Reportażu Polskiego Radia. Pierwsza recenzja Janiny Jankowskiej, ikony reportażu radiowego, brzmiała: „Wasi bohaterowie są tacy wypreparowani jak motyl na szpilce”. Zrozumieliśmy, że

musimy mieć nie tylko ciekawą historię przemiany czyjegoś życia pod wpływem Ewangelii, ale też popracować nad formą. Przekazać tę historię tak, by przykuła uwagę słuchacza.

Chociaż robimy reportaże, które są nagradzane przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, nikt z nas nie ma profesjonalnego przygotowania do tej pracy. Światem Waldemara Kasperczaka, realizatora dźwięku, były sport i muzyka, Magda Balcerak tak jak ja skończyła teologię. Radiowy fach poznawaliśmy od zera. Mieliśmy ułatwione zadanie, bo uczyliśmy się od najlepszych dokumentalistów w Polsce. Jeżeli jesteśmy otwarci na przyjmowanie uwag i rad, to rozwijamy się i zmieniamy.

Prawdziwi ludzie, prawdziwe historie... Która z nich szczególnie zapadła ci w pamięć?

– Jest historia, która nie skończyła się zrobieniem reportażu radiowego, powstał za to film dokumentalny. Zostałem zaproszony na konferencję, która miała się odbywać w kijowskim kurorcie. Pomyślałem, że będzie kilka godzin zajęć,

a potem basen, sauna. Ale ten kurort czasy świetności miał za Breżniewa. Temperatura w pokoju spadała w nocy do 10 stopni, w łazience po odkręceniu kurka leciała woda koloru keczupu. Wyszedłem na balkon i z siódmego piętra spojrzałem w dół. Zobaczyłem człowieka, który siedział na platformie ze sklejki, o boku 40 na 40 cm. Nie miał nóg ani palców u rąk. Kikut swojego ciała przypiął wojskowym pasem do tej platformy. Wiedziałem już, dlaczego Bóg mnie tam wysłał. Tak powstał film „Metr nad ziemią”.

Pamiętam też, jak nagrywałem dziewczynę, która przed 8 laty była uzależniona od heroiny. W pewnej chwili poprosiła o przerwanie nagrania. Musiała pójść do łazienki i wziąć kąpiel, bo poczuła zapach heroiny. To mi pokazało, jak głęboko taki problem jest zakorzeniony i jaka jest siła wspomnień. Ta historia, „Bombka szczęścia”, zdobyła „Melchiora” – najwyższe wyróżnienie radiowe.



Waldemar Kasperczak - studio radiowe

Jakie były najtrudniejsze chwile w życiu Fundacji?

– Był rok 2008, początek kryzysu gospodarczego. W ciągu ośmiu miesięcy straciliśmy prawie 80 procent wsparcia. Dwa tygodnie po tym tąpnięciu jeden z naszych współpracowników opowiadał o tym na niedzielnym nabożeństwie. Zachęcił ludzi do modlitwy. Podszedł do mnie potem pięcioletni Kuba i mówi: „Wujek, ty się nic nie martw. Ja mam 50 zł za wyrwane zęby mleczne, to ci przyniosę”. Wiedziałem, że Pan Bóg przystąpił do działania.

Chociaż fajnie się o tym opowiada, niełatwo być w takiej sytuacji. Za każdym razem przychodzi jednak moment, gdy zrzucam z siebie ten ciężar i mówię: „Panie Boże, ja tu tylko pracuję. To Twój biznes, nie mój”. I nawet, gdy nie widać wyjścia, Bóg wchodzi na scenę i aranżuje sytuacje, których ja bym nigdy nie wymyślił.

Przy okazji wspomnę, że samochód, którym teraz jeździmy, ma już na liczniku ponad 320 000 km. Rocznie przejeżdżam co najmniej 60 000 km, bo historie, które opowiadamy, dzieją się tam, gdzie są ludzie, a nie w studiu.

Pierwsi słuchacze „Głosu Ewangelii z Warszawy” ubierali się odświętnie i zasiadali do słuchania audycji tak, jakby uczestniczyli w nabożeństwie. Jakie oczekiwania mają dzisiejsi odbiorcy?

Są to głównie słuchacze stacji komercyjnych i rozgłośni katolickich. Radia słucha się dziś zwykle podczas jazdy samochodem, towarzyszy nam ono w pracy, w kuchni. Wielu z nas nie wyobraża sobie miejsca, w którym nie grałoby radio. Jest też słuchacz, który świadomie sięga po dokument radiowy. Nasza oferta ma związek z tym, że są różni słuchacze i różne rozgłośnie, dlatego oprócz reportaży proponujemy im rozważania Ewangelii i nasze najmłodsze dziecko, „Kroplę wieczności”. Te audycje, trwające zaledwie minutę, są powtarzane przez stacje nawet kilka razy dziennie. Z reakcji zwrotnych wiemy, że jedna wyrazista myśl może stać się impulsem nadziei. Wbrew obiegowym opiniom nadzieja nie jest matką głupich. Jest tak tylko wówczas, gdy głupia jest nadzieja. A my mówimy o prawdziwej Nadziei – o Jezusie, który zmienia ludzkie życie.



Henryk Dedo - lubię słuchać



Spotkania w szkołach w ramach projektów „Młodość bez narkotyków” i „Żyj poza kłatką”

Rozmawiała Monika Kwiecień

Fot. Anna Dedo-Małojło, Tomasz Iwański

Więcej informacji: www.gospel.pl, <https://pl-pl.facebook.com/glosewangelii/>



Efezjan 3,20

>> Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy.

NA TYDZIEŃ MODLITWY 10-17.01. 2016

- 10. IRAK:** Módlmy się za chrześcijan, którzy zostali porwani przez Państwo Islamskie. Jedną z nich jest Rita Habib (8 lat). Mieszkała ze ślepym ojcem w Karakosch, matka już zmarła. Nikt nie wie, co stało się z Ritą. Jej ojciec musiał uciekać do Irbil.
- 11. IRAN:** Dziękujemy naszemu Panu Jezusowi za możliwość rozprzestrzeniania treści chrześcijańskich w radiu, telewizji i internecie w całym kraju. W ten sposób wielu chrześcijan doznaje wzmocnienia i wsparcia w wierze a muzułmanie poznają Jezusa i decydują się na życie z Nim.
- 12. JORDAN:** Maysan*, musiała uciekać przed mężem, który groził jej z powodu wiary w Jezusa Chrystusa; obecnie ze względów bezpieczeństwa przebywa w domu schronienia. Módlmy się za nią, aby pozostała wierna swojej wierze. Modlmy się także za jej dwoje dzieci, aby doświadczały miłości Chrystusa.
- 13. ŚWIATOWY INDEKS RZEŚLADOWAŃ:** Dziś jest publikacja ŚIP. Módlmy się, aby wiele mediów chciało skorzystać z okazji zwrócenia uwagi opinii publicznej na sytuację prześladowanych chrześcijan. Módlmy się, aby dzięki temu uciskani chrześcijanie mogli doświadczyć większego wsparcia i pomocy.
- 14. Módlmy się o Jemen:** Osoby cierpiące z powodu krwawej wojny między szytami i sunnitami, która jest napędzana przez Iran i Arabię Saudyjską. Wiele chrześcijańskich imigrantów wróciło do swoich krajów. Módlmy się o siłę, odwagę i prowadzenie dla miejscowych kościołów.
- 15. Czad:** Od czasu, kiedy Mariam* (28 lat) uwierzyła w Jezusa, otrzymuje groźby od swojej muzułmańskiej rodziny. Prośmy Boga o ochronę i zabezpieczenie dla niej i jej dzieci.
- 16. Etiopia:** Chrześcijanie, którzy żyją w regionie Afar zdominowanym przez muzułmanów, często są ofiarami wykluczenia i nadużyć. Podczas ceremonii pogrzebu 18 października zaatakowano dużą ilość wiernych. Budynek i meble zostały uszkodzone, kilku chrześcijan zostało rannych. Módlmy się za nich.
- 17. Etiopia:** „Ludzie mnie nienawidzą i chcą mnie odwieść od Jezusa, ale nie zrobię tego, bo doświadczyłam Jego miłosierdzia”, mówi Belen. Ze względu na jej nawrócenie, mąż opuścił ją i jej trzech synów. Rodzina od strony Belen wyparła się ich, a jej starszy brat wywiera presję finansową. Open Doors wspiera ich pomocą prawną oraz pomaga otworzyć kawiarnię. Módlmy się za Belen.

* - imiona zostały zmienione

WARSZTATY DLA KAZNODZIEJÓW

Serdecznie zachęcamy do udziału w praktycznych warsztatach poświęconych kaznodziejstwu ekspozycyjnemu, przygotowanych z myślą o osobach nauczających Słowa. Warsztaty są planowane jako spotkania cykliczne – raz lub dwa razy w roku. Pierwszy zjazd odbędzie się w dniach **17-19 kwietnia 2016 r. w Toruniu**, kolejne – w zależności od zainteresowania – będą odbywać się w różnych częściach Polski, a ich gospodarzami będą lokalne zbory.

Organizatorem warsztatów jest *Razem Dla Ewangelii* we współpracy z *Proclamation Trust* z Wielkiej Brytanii.

Zgłoszenia i informacje: info@razemdlaewangelii.pl

Opinie o warsztatach kaznodziejskich organizowanych przez Proclamation Trust:

Trudno mi wyobrazić sobie lepsze miejsce dla osób, które chciałyby się uczyć fundamentów wiernego i ekspozycyjnego kaznodziejstwa.

D. A. Carson – założyciel The Gospel Coalition, USA

Wszyscy, którzy ukończyli ich kurs, odnieśli korzyść w swojej służbie.

William Smylie – były dyrektor Slavic Gospel Association, Wielka Brytania

Proclamation Trust wyraża przekonanie, że gdy czytamy i głosimy Biblię, przemawia do nas sam Bóg, że Jego głos może być słyszany poprzez Pismo.

Adam Broughton – pastor Newcraigs Evangelical Church, Wielka Brytania

